Rok V. 1929. Nr. 11.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

POD REDAKCJĄ STANISŁAWA BRZÓSKO

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

TREŚĆ NUMERU. W sprawie handlu miodem, *W. Bojarczuk*. Jak pokierować pszczołami, *Piotr Rzepecki*. — W sprawie uli, *W. Cygański* (Dokoń.). — Zdobycze techniki pszczelniczej w Rosji w ostatnich 5-ciu latach. — *Dr. J. Żofka, Prof. w Kladnie*. Koniczyna czerwona, o płytszych miodnikach (Trifolium pratense), jako b. ważna roślina miododajna, *J. Guderska*. — Potrzeby naszego pszczelnictwa, *St. Brzósko*. — Co słychać w świecie pszczelniczym?, *B*. — Z obcych czasopism, *Ks. W. Kranowski*.— Obserwacje i spostrzeżenia: Odpowiedź na ankietę p. K. Bojarczuka, *Józef Kroszel*. Z moich spostrzeżeń, *Józef Kroszel*. Z tegorocznych spostrzeżeń, *Cz. Garton*. — Ze Zrzeszeń Pszczelniczych: Do Prezydjum Wszech. Zjazdu Pszczelniczego w Poznaniu. Sprawozdanie Wydziału Pszczelarskiego, *J. Żółkowski*. — Lista osób nagrodzonych na Wystawie Pszczelniczej w dniach od 15 do 25 sierpnia r. b. w Poznaniu. — Pytania i odpowiedzi. — Komunikaty.—Ogłoszenia.—Dodatek „Młody Pszczelarz".

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA EMILJI-PLATER 10. TELEF. 62-38

Projekt. O. Hanusiewicz

WARUNKI PRENUMERATY:		CENA OGŁOSZEŃ:	
Rocznie	Zł. 10.—	Cała strona	Zł. 100.—
Półrocznie	„ 5.—	Pół strony	„ 60.—
Kwartalnie	„ 2.50	Jedna czwarta strony	„ 35.—
		Jedna ósma strony	„ 18.—

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1.

Konto P. K. O. Nr. 11.218.

„Pszczelnictwo Polskie" z r. 1927 można nabyć w Admin. po 6 zł. za cały rocznik i 1928 po 10 zł. Roczniki z lat wcześniejszych — wyczerpane.

Warszawa. Listopad 1929 r. Rok V. Nr. 11.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą.

„ ADMINISTRACJI: Warszawa, Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska, sklep Nr. 9. Telefon Nr. 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 11,218.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

W sprawie handlu miodem.

Prawie każdy pszczelarz musi być z natury rzeczy trochę handlowcem, gdyż pomijając tych, którzy mają trochę miodu tylko dla siebie, posiadacz choćby kilkunastu klgr. do sprzedania już jest zainteresowany w dobrej cenie tego produktu.

Ceny w różnych zakątkach kraju bardzo się różnią nawzajem od siebie, jednak są w dużej mierze zależne od cen rynkowych w dużych ośrodkach, jak np. w Warszawie, Lwowie i t. p. a także od cen zagranicznych i polityki cłowej państwa.

Dotychczasowe ceny na miód w Polsce są naogół za niskie, zwłaszcza gdy sobie uprzytomnimy, że ceny płaconej przez konsumenta bynajmniej nie pobiera pszczelarz, który prawie zawsze zmuszony bywa przez różne potrzeby życiowe do szybkiego spieniężania miodu za półdarmo.

Znamy wszyscy ten obrazek po miodobraniu: do sklepów i domów prywatnych chodzą pszczelarze z kubełkami, dzbankami, butelkami i t. p., proponując kupno miodu wprost za psie pieniądze. W ten sposób ustalającą się cenę proponują kupcy — pośrednicy jeżdżąc po okolicznych pasiekach. Wszędzie brak gotówki, więc wcześniej, czy później trzeba się poddać. Rzadko bywają szczęśliwcy, którzy posiadają rezerwy pieniężne lub kredyt — ci mogą się doczekać lepszych cen w zimie.

Jak we wszystkich innych gałęziach produkcji, tak i w pszczelnictwie, dochód zależy od ilości (a także od jakości) wyprodukowanego towaru, następnie w równej mierze od cen.

Co do pierwszego punktu — produkcji miodu — nic naszej literaturze pszczelarskiej zarzucić nie można.

Wciąż się pisze, dyskutuje o tem, jakby tą produkcję podnieść. A więc wciąż o tem, jakie ule najlepsze, najtańsze, jakie systemy prowadzenia pasieki najlepiej prowadzą do celu, jak podnieść materjał hodowlany i t. p.

Ale mieć miód, to dopiero połowa sprawy, a może mniej niż połowa. Dobre ceny nie tylko dają wyższe dochody, ale zachęcają do rozwoju danego przedsiębiorstwa. Nizkie zaś zniechęcają i powodują zmniejszenie, a nieraz i likwidację warstatu pracy. Weźmy np. Danję. Wszyscy się zachwycamy wzorowością ich gospodarstw, (bekony, jaja, masło) skłonniśmy nawet przypisywać im większe zdolności.

Kto wie jednak, czy *jedyną* przyczyną nie jest bliskość bogatej przemysłowej Anglji, która może sobie pozwolić na zakup wyborowych o słonej cenie produktów. Wyobraźmy sobie na chwile, że Anglja naraz zapadła się w odmętach morskich, — to bezpośrednio potem Danja zbankrutuje i wpadnie w nędzę.

Tak samo i my, polscy pszczelarze, powinniśmy, nie zaniedbując spraw postępowej gospodarki w pasiece, wziąć się za *uporządkowanie zbytu miodu* i wosku. Dobre ceny na nasze wytwory pasieczne nie tylko zbogacą poszczególnych pszczelarzy, ale co ważniejsze przyczynią się do wspaniałego rozkwitu pszczelnictwa, na co przyrodzone warunki Polski wzupełności się nadają.

Teraz pytanie: jakże uporządkować i postawić należycie i prawidłowo sprawę zbytu miodu?

Odpowiedź jest tylko jedna: przez zorganizowanie się wszystkich pszczelarzy w jeden Związek zbytu miodu. Nie chodzi tu naturalnie o nazwę tej organizacji, a o sens. Mianowicie mam na myśli coś w rodzaju „Rolnika“ — który to związek służy rolnikom w Poznańskiem i wielu innych miejscowościach do zyskownego zbywania produktów rolnych.

Korzyści, z takiej organizacji są tak liczne, że trudno byłoby je wszystkie wymienić. Oto główne:

1) Potężny jednolity Związek rozporządzałby sporym kapitałem własnym i dużym kredytem rządowym, więc będzie w możności udzielać swym członkom zaliczek na miód.

2) Związek sprzedaje miód podczas korzystnej konjunktury rynkowej, czyli daje najwyższe możliwe ceny.

3) Cena za nieznacznym tylko potrąceniem idzie do kieszeni pszczelarza, podczas gdy dotychczas pośrednik zarabia kilkadziesiąt do stu procent.

4) Związek bierze miód tylko prawdziwy, dojrzały i czysty, wskutek tego jakość towaru będzie wysoka, wzrośnie zaufanie konsumentów, większe zapotrzebowanie. Staranny pszczelarz weźmie za swój dobry miód więcej, podczas gdy dotąd kupiec - pośrednik płaci na prowincji za miód wysokiej wartości tyleż, co za rzadki, skwaśniały, zanieczyszczony.

5) Związek, rozsiany swemi oddziałami po całym kraju, mając w swem posiadaniu, względnie w ewidencji większą część miodu wyprodukowanego w Polsce, może łatwo zorganizować wywóz tegoż zagranicę, np. do Anglji, Niemiec, Danji, Szwecji i t. d.

6) Ponieważ miody białe są droższe, a nasz kraj ubogi, Związek może prawie wszystek biały miód wywieść a ciemniejszy rozprowadzić równomiernie po rynkach krajowych.

Zwłaszcza ten handel zagraniczny bardzo by nas wzmógł, gdyż zagranicą miód jest wogóle droższy, a pozatem ich waluta mocna w przeliczeniu na naszą słabszą zapewni nam jeszcze większe korzyści.

Ktoby zarzucił, że nas niedopuszczą inni na zagraniczne rynki, to mu od-

powiem, że konkurentami naszymi byłaby Ameryka i Rosja. A wszak do wymienionych wyżej krajów nam jest najbliżej, czyli że nas przewóz będzie mniej kosztował, a więc możemy nieco taniej miód sprzedać. Naturalnie Związek będzie dbał, żeby towar był pierwszej jakości i w odpowiednich naczyniach co do objętości i kształtu.

Wszystko to jest osiągalne, ale wymaga szeregu lat zgodnej i wytężonej pracy. Najpierw musimy założyć fundament, t. j. poznać, co mamy do rozporządzenia. A więc najpierw chcemy się dowiedzieć, choćby w przybliżeniu:

1) Ile mamy w Polsce uli?

2) Jaka produkcja w ciągu ostatnich 5 lat?

Ile miodu zjadamy w kraju?

4) Ile miodu wywozimy zagranicę i do jakich krajów (ostatnie 2 punkty też co do ostatnich 5 lat).

Nie wątpię, iż posiadamy w swym gronie ludzi kompetentnych co do omawianych spraw. Niech będą tak uprzejmi i uczynni — ogłoszą nam dane według powyższych pytań.

Dopiero wówczas, mając statystyczne podstawy, łatwiej będzie omawiać program pożądanego Związku.

W. Bojarczuk.

Jak pokierować pszczołami.

Podane niżej doświadczenia swej pasiecznej pracy poświęcam przeważnie pszczelarzom-przemysłowcom, w przekonaniu, że moje rady zostaną przez nich, odpowiednio zastosowane i dadzą pożądane rezultaty: tem bardziej, że niektóre z nich wręku wybitnych kolegów pszczelarzy zostaną udoskonalone na korzyść naszego pszczelnictwa. Moim zadaniem jest tylko racjonalne wyzyskiwanie podczas miodobrania pszczół posiadanych w pasiece, niemniej spekulacyjne ich rozmnożenie. Dobór i wychowanie o pożądanych zaletach selekcyjnych pszczół pozostawiam innym hodowcom.

ROZDZIAŁ I.

Nie jednego pszczelarza myśl trapi, jak postępować z pszczołami, aby módz niemi pokierować, choćby nie stale, jak to ma miejsce z koniem, wołem, lub wielbłądem, a tylko jakieś 2—3 tygodnie w roku aby móc powstrzymać je od zapału rojowego, a tę energję wyzyskać dla zbioru nektaru. To jest zadaniem niniejszego artykułu.

Co należy wiedzieć?

1. Pszczoły o swoje potomstwo bardzo dbają, tak że nieraz przy raptownej przerwie pożytku w polu lecą za rabunkiem na inne pnie w celu zdobycia miodu dla rozwijającego się czerwiu u siebie.

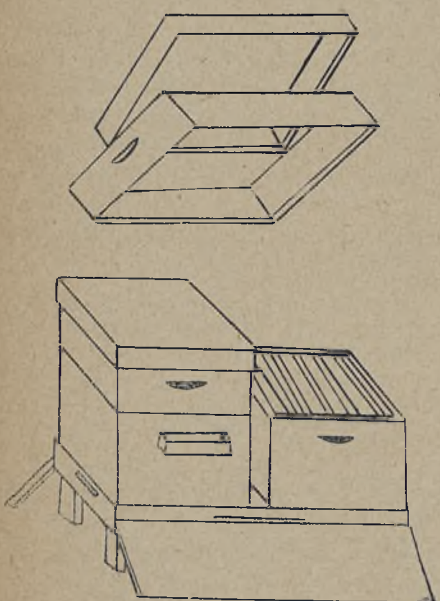
2. Pszczoły nie porzucą nigdy czerwiu przy normalnym rojeniu się niezaopatrzywszy przedtem rodziny w dojrzały miód.

3. Pierwsze zbiory nektaru pszczoły zwykle składają bezpośrednio nad samym czerwiem, a magazynują zapasy tylko wtedy, jak warstwa miodu nad czerwiem jest wystarczająca dla jego wychowania.

4. Pszczoły z góry na dół miodu nigdy nie przenoszą i zużyty miód nad czerwiem starają się wnet uzupełnić ze zbiorów w polu nawet przy najmniejszym pożytku, gdyż próżnych komórek w tem miejscu one nie

znoszą, a niedopełnianie przez nie tego obowiązku, wstrzymuje rójkę.

5. Najspokojniej i najwydatniej pszczoły pracują przy ośmiu plastrach dowolnej wysokości, również i matka w tem obrębie czerwi więcej prawidłowo. Po zaczerwieniu i zasklepieniu tej ilości plastrów, przy dostatku miodu w gniaździe, pień zwy-



Ul Bliźniak.

kle zabiera się do rójki, chociażby w ulu było miejsca jeszcze sporo.

To świadczy, że normalnym gniazdem u pszczół jest gniazdo o 8-miu plastrach nie określonej wysokości.

Opierając się na tych właściwościach natury pszczelej, już łatwo niemi pokierować w pożądanym celu.

1.Pierwszym krokiem ku temu jest ścisłe *podzielenie gniazda* pszczelego na: „czerw" i „miód", czyli na kolebkę i chleb, aby ostatni było można oddalić od „czerwiu" bez znacznej zmiany w ulu. Tym zmusza się je do intensywnej pracy i wstrzymuje się rójkę.

2. Dać pszczołom możność, według ich natury ciągnąć robotę więcej w dół. Tylko takie gniazdo w lecie rozwija się normalnie, gdyż czerw kryty u góry wylęga się bez pomocy i opieki, pielęgniarki łatwiej znoszą podwyższoną temperaturę w ulu i nie przerywają pracy.

3. Doprowadzić przez silne rozmnożenie muchy pień do rójki i uprzedzając na 2—3 dni normalne rojenie, odroić pszczoły sztucznie, a potem ten rój solidnie zasilić młodą pszczołą, Przerojone pszczoły pracują podwójnie.

4. Zmniejszyć w „miodniach" na czas głównego pożytku rozmnożenie bez zastosowania blachy odgrodowej (uwaga Nr. 6).

To uwolni tysiące robotnic do zbioru nektaru.

5. Wykonywać wszelkie manipulacje w ulu należy kondygnacjami (piętrami), a nie ramkami, aby nie rujnować gniazda i nie przerywać pszczelej pracy.

6. Podkarmiać pszczoły spekulacyjnie zaraz po skończeniu głównego pożytku, w ciągu dwóch tygodni, gdyż tylko jesienne pszczoły dają nadzieję na rok następny. Jednak to wszystko nie łatwo wykonać w nieodpowiednim do tego ulu, ul który ja obrałem, opisany jest w następnym rozdziale II, a wykonanie wyżej wymienionych zadań wskazane jest w „Systemie rocznej pracy w przemysłowej pasiece" w rozdziale III.

ROZDZIAŁ II.

Ul nadstawkowy *wąsko-wysoki* zbliżony do naturalnego gniazda pszczół i powiększany jest pionowo w miarę rozwoju pszczelej rodziny. Ponieważ parami stojące ule na toczku, dogodniejsze są dla obsługi, a

przytym wąsko-wysokie daleko pewniej stoją na palikach przy ustawianiu *dwóch razem na jednym dnie*, które daleko mocniej przeciwstawia się wszelkim wypadkom potrącenia; przeto zastosowałem dno „Handa" i nazwałem ule „Bliźniakami".

Te dno daje możność *łagodnego sztucznego odrojenia*, jako też i zasilania słabszego pnia kosztem silniejszego, muchą jego „brata".

Na zimę do stebnika zamienia się dno dwoma ciemnemi siatkami, dla każdego pnia oddzielnie.

Rozmiary ula i ramek.

Nadstawka gniazdowa na 8 ramek. Rozm. zewnętrz. dł. — 552 mm, szer. — 356 mm, wys. — 244 mm. Rozm. wewnętrzny dł. 452 mm, szer. 278 mm, wys. — 244.

Nadstawka magazynowa na 6 ramek.

Rozmiar zewnętrzny dł. — 552 mm, szer. — 356 mm, wys. — 122 mm. Rozm. wewnętrzny dł. 452 mm, szer. 278 mm, wys. — 122 mm.

Ramka gniazdowa.

Rozm. wewnętrzny 420 × 210 mm. Beleczka górna dł. 470 mm, gr. —20 mm, szerok. — 22mm. Beleczka dolna 448 mm, gr. — 6 mm, szerok. — 22 mm. Boczna dł. 222 mm, gr. — 8 mm, szerok. — 22 mm.

Odstęp między gniazd. ramk. na 11 mm.

Ramka magazynowa.

Rozm. wewnętrzny: 434×100 mm. Beleczka górna dł. — 470 mm, gr. — 8 mm, szer. — 36 mm. Beleczka dolna dł. — 450 mm, gr. 6 mm, szer. — 30 mm. Boczna dł. 100 mm, gr. — 8 szer. — 46 mm.

Grubość ścianek ula.

Podłóżne ścianki — potrójne:

Wewnętrz. deska świerk ma	25 mm
Przekładka papierowa grafir.	2 „
Zewnętrzna deska sosnowa	12 „
Razem	39 mm

Poprzeczne ścianki — podwójne:

Wewnątrz deska świerk ma	38 mm
Zewnątrz deska sosnowa ma	12 „
Razem	50 mm.

Ule i ramki tego systemu muszą być bardzo ściśle wykonane w pomiarach aby każdy z nich pasował do 99 innych.

D. c. n.

Piotr Rzepecki.

W sprawie uli.

(Dokończenie).

Czem tedy ul Dadana przewyższa ul Warszawski?

Zastanówmy się teraz co działo by się z pszczołami po miodobraniu i zabraniu miodu z nadstawek w ulach D. B., gdyby one były rozpowszechnione między naszymi poczciwymi pseudopszczelarzami, którzy znają tylko jedną czynność w ulu... Zabrać miód!

A takich bartników mamy w Polsce 90%.

Nietylko z treści artykułu sz. autora można wywnioskować, ale i każdy, kto gospodaruje w dadanach, wie o tem dobrze, że po skończonym miodo-

braniu i usunięciu nadstawek, jest on wyciśnięty jak cytryna i niemal zupełnie pozbawiony zapasów na zimę.

Trzeba teraz owe zapasy miodu na zimę dopełniać.

Dokładnie i w porę może to wykonać tylko wytrawny pszczelarz.

Tymczasem w ulu Warszawskim przy 18-tu ramkach gniazdowych znajdzie się zawsze tyle ramek z miodem, że każdy laik z łatwością może sobie poradzić nawet w drugiej połowie września.

Uszczelnienie opakowania na zimę w górze ula Warszawskiego bez porównania przewyższa takież uszczelnienie w ulu D. B. Bo gdy ul W-wski ma na to w górze odpowiednią wnękę, w ulu D. B. po nałożeniu górnej maty, można przy największej ostrożności matę daszkiem tym poruszyć i najważniejsze górne opakowanie ula—zepsuć.

W najlepszym razie w ulach o konstrukcji D. B., zimowanych na toczku, brzegi górnego opakowania zawsze znajdziemy na wiosnę zawilgocone i zapleśniałe, co wykluczone jest w ulach Warszawskich. Jednym słowem ule D. B. mogą być dobre w ręku fachowego pszczelarza, w miododajnych okolicach i przy użyciu stebników do zimowania.

Ponieważ w Polsce pierwszych jest stosunkowo mało z powodu trudnych i niepewnych warunków prowadzenia pasiek, a stebników prawie niema, przeto ul Warszawski nie da się prędko od nas wyrugować. A nawet ule „Słowiańskie“ otwierane z boku, są przerabiane na otwierane z góry t. j. na podobieństwo Warszawskich.

Sz. autor nie zupełnie zrozumiał o co mi chodziło w artykule moim w Nr. 1 „P. P.“ r. b.

Nie miałem zamiaru bowiem krytykować p. Szalkiewicza jako pszczelarza, — zbyt on jest znanym i wysoko cenionym w naszym świecie pszczelarskim.

Nie raz zaglądam do jego fachowo opracowanego podręcznika i cenne rady tam podane zastosowuję z dobrym skutkiem nawet w pogardzanym przez niego i szanownego autora ulu Warszawskim.

To też już 16.VI w r. b. w kilku ulach Warszawskich mogłem dać już nadstawki, które przy dobrej pogodzie szybko zapełniają się miodem, co jeszcze raz dowodzi, że ostre wystąpienie p. Szalkiewicza przeciwko zdatności uli W-wskich do prowadzenia gospodarki nadstawkowej, jest nie słuszne... Przeciwnie nadstawki można w nich stosować z równym skutkiem jak w Dadanach, a praca w nich i niektóre zabiegi są łatwiejsze do wykonania.

Dla posiadaczy pasiek, które nie stanowią głównego źródła ich dochodu i, których warunki życiowe nie zmuszają do pogłębienia sztuki pszczelarzenia, a hodowla pszczół jest tylko ich zajęciem dodatkowym, lub amatorskim — są odpowiedniejsze.

W. Cygański.

Zdobycze techniki pszczelniczej w Rosji w ostatnich 5-u latach.

Referat ten był przysłany na wszechsłowiański Zjazd Pszczelniczy w Poznaniu, gdzie był streszczony po polsku przez Stanisława Brzósko. Niezależnie od tego autor prof. Briuchanienko przysłał drugi egzemplarz tego referatu dołączywszy rysunki do Redakcji P. P. z prośbą o umieszczenie w Pszczeln. Polsk. co tem chętniej czynimy że podane doświadczenia zaciekawią niewątpliwie naszych czytelników pszczelarzy. Artykuł ten został przetłomaczony przez S. Brzósko i ks. W. Kranowskiego. Prof. Briuchanienko składamy podziękowanie za nadesłanie tak ciekawego i pouczającego referatu i prosimy nadal o zasilanie P. P. swemi cennemi pracami.

O ulach oszklonych (oświetlonych).

Najpoważniejszą nowością w naszej technice pasiecznej są prace instruktora A. I. Igoszina miejskiego pszczelarza w Moskwie który korzystając z moich rad przystąpił do zbadania wypadkowo przez niego zauważonego zjawiska — 1927 r. Te zjawisko doprowadzało nas do mniemania że znajdujemy się na drodze nowych b. ważnych odkryć w dziedzinie tak przemysłowego jak i biologicznego charakteru.

Wiadomym jest że przedtem szklane ściany uli obserwacyjnych zakrywało się stale klapami drewnianemi z wyjątkiem chwil. w których prowadziło się obserwacje, otóż okazało się że to jest zupełnie zbyteczne! Obserwacje w latach 1928 i 29 dowiodły nam, że pszczoły w stosunku do słońca i światła podlegają ogólnym prawom natury. One lubią światło, jest dla nich światło pożyteczne i potrzebne, mieszkania ich jasne oświetlone z oknami dostępnemi dla promieni słonecznych wpływają na produkcyjność matek i pszczół pracownic.

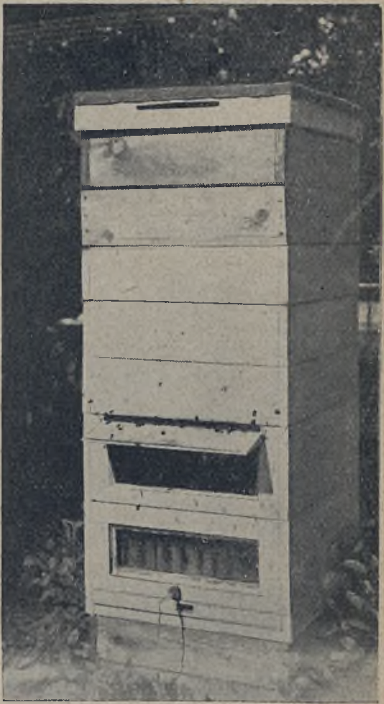
Doświadczenia były prowadzone przeważnie przez Igoszina w Moskwie i Riazańskiej guberni, następnie dzięki moim namowom przez N. I. Szachowskiego pod Leningradem i wielu innych pszczelarzy w różnych klimatycznych położeniach Rosji. Wogóle potwierdzili oni obserwacje i dowodzenia Igoszina.

W lecie 1929 r. Igoszin przeprowadził doświadczenia na dosyć szeroką skalę nietylko w Riazańskiej guberni w 12 ulach oszklonych lecz i w Moskwie w 10 takichże ulach.

Pracą pszczół w ulach oszklonych zachwycali się profesorowie i studenci wyższych zakładów naukowych, słuchacze pszczelniczych kursów i rozmaici pszczelarze z różnych stron S. S. Z. R.

W roku 1928 w ciągu całego sezonu Igoszin prowadził doświadczenia nad 12 oszklonemi ulami typu D. B. porównując je z 12 ulami tegoż systemu nieoświetlonemi ciemnemi. Jednakże pod wiosnę 1929 Igoszin zbudował nowe ule własnego systemu Rys. 1.

Największą zmianą w ulach oświetlonych każdego typu stanowią szklane ścianki przednie i tylne, ramki przychodu prostopadłe do okienek. Wylot zwrócony na wschód. Ścianki szklane podwójne niczem nigdy nie zakrywane nawet i w zimie. To też uliczki pomiędzy plastrami są oświetlane promieniami słonecznemi o ile te nie są zajęte przez pszczoły.



Rys. 1.
Ul oszklony Igoszyna.

W ulu Igoszina nowej konstrukcji gniazdo składa się z dwóch korpusów pięter po 11, 12 ramek w każdym

przyczem wylot jeden na całą szerokość na wierzchniej części górnego piętra gniazda. Dolny korpus gniazda podstawia się na wiosnę pod górny jednocześnie kiedy wypada gniazdo u pszczół poszerzać. Deska przedwylotowa nieco przyciemnia wschodnią szklaną ściankę od nadmiernego nagrzewania przez słońce po godzinie 10 rano. Nadstawki magazynowe 2 i więcej mogą niemieć szkieł, nastawia się je na gniazdo. Ramki są nizkie mające około 1.000 ctr. kw. powierzchni (435 × 220).

Po przeprowadzeniu doświadczeń w ulach oświetlonych różnych typów, doszliśmy do następujących wniosków:

1. Pszczoły nie tylko nieboją się światła w gnieździe, lecz lubią je.

2. Czerwienie matki nawet i starej w ulu oszklonym bywa zwykle o 1½ raza silniejsze, wskutek czego rodzina pszczela w ulach oświetlonych wyprzedza w swym rozwoju o 2—3 tygodnie pnie w ulach ciemnych, widocznie dzięki podwyższonej temperaturze wewnątrz ula przez operacje słoneczną.

3. Miodu dają pszczoły w ulach oszklonych w przybliżeniu o 1½ do 2 razy więcej.

4. Dogląd pszczół staje się łatwiejszy i prędszy gdyż wiele z tego co dzieje się w gnieździe pszczelim widzi pszczelarz przez szybki, dzięki czemu opieka nad pszczołami staje się tańsza i roje pszczele są mniej niepokojone rozbieraniem gniazda.

5. Usposobienie pszczół staje się mniej złośliwe, przez co dogląd pszczół staje się łatwiejszy.

W ciągu tego lata wielu obserwatorów w dziesiątkach najróżnorodniejszych uli oszklonych potwierdzili dodatnie strony tych uli i nikt nie doniósł o jakichkolwiek złych stronach zastosowania oświetlania uli.

Ul swojej konstrukcji Igoszim opatentował—1929 r. w Rosji, ale to nieprzeszkadza nikomu robić ule z podwójnemi ściankami oszklonemi, a nawet z podwójną oszkloną powałą a my pierwsi będziemy zadowolnieni jeżeli to odkrycie z maleńkiego przeobrazi się w olbrzymie i stanie się pożytecznym dla wszystkich.

Czerw w ulach oszklonych w tym sezonie zajmował nawet u przeciętnych matek zwykle 20—24 ramek podanego rozmiaru t. j. wszystkie ramki w dwupiętrowym gnieździe.

Ule oszklone wymagają umiejętnej wentylacji.

Zimowanie w oszklonych ulach jest doskonałe w oświetlonych jasnych stebnikach do których promienie słoneczne bezpośrednio wnikają

Stacja doświadczalna w Zydłochowiczach (Czechosłowacja) zapewne również da nam wiele ciekawych danych o ulach oświetlonych wziętych tam do doświadczeń.

We wszystkich wyżej wspomnianych ulach oświetlonych szkła zwyczajnego chemicznego składu, ale u nas zarówno jak i zagranicą na moje propozycje w ubiegłym sezonie były próbowane także ule ze szkłami przepuszczającemi promienie ultrafioletowe. Rezultaty będą wkrótce ogłoszone.

II. Gniazdo z jednem, górnem oczkiem.

Już wyżej wspomniałem, że teraz robimy jedno górne oczko, t. zn., że nie robimy dolnego oczka. To górne oczko w gnieździe staje się w lecie jakby oczkiem średniem czyli pośrodku wysokości ula (w tym wypadku gdy na gniazdo postawi się magazynowe nadstawki).

Zwracałem też już uwagę rosyjskich pszczelarzy na szereg większych niedogodności przy tych ulach, które

mają tylko jedno dolne oczko, jak to robili dotychczas Amerykanie.

Przez długi czas wybitni rosyjscy pszczelarze prócz dolnego oczka robili jeszcze w gnieździe (korpusie) małe, górne oczko, skutkiem czego w sposób widoczny ulepszano zimowlę pszczół. Aleśmy nie wiedzieli, co w tym wypadku robić w zimie z dolnym oczkiem — zatykać je całkiem czy też zostawiać je trochę wolnem? Obecnie równocześnie z amerykańskiemi pszczelarzami (Finlej i Broun) na podstawie jeszcze niedługich obserwacyj przychodzimy do wniosku, że podczas zimowli górne oczko w gnieździe powinno być wolne, a dolne szczelnie zatkane, zwłaszcza zaś przy zimowaniu pszczół na toczku albo w zimnym stebniku z temperaturą niższą aniżeli + 5⁰. Przy tem niema w gnieździe pszczół spadłych ani pleśni, a także i energja pszczół utrzymuje się w takim stanie, w jakim była w jesieni. Ważnem jest też i to, że wrogi pszczół nie mogą się dostać przez górne oczko, gdyż skutkiem takiego „ciepłego“ oczka ochronne stróżowanie pszczół odbywa się bez przeszkody.

Rasy pszczół w socjalistycznym Zw. Republik Sowieckich.

Przypuszczam, że co do tego interesującego tematu szczegółowsze wiadomości podadzą inni nasi badacze jak nasi zoologowie: Alpatów, Skorikow i Kożewnikow, a także i nasz biometra Michajłow. Ale, że z nich pierwsi trzej nie są pszczelarzami, więc pozwólcie mnie jako pszczelarzowi i zootechnikowi powiedzieć co do tego słów kilka.

Nie będę mówił o tem, że u nas na Dalekim Wschodzie, w Ussuryjskim kraju, żyje w dzikim stanie indyjska rasa pszczół, ale muszę wspomnieć o tem, że nasza ukraińska, swojska pszczoła według biometrycznych badań Alpatowa okazała się specjalną rasą bardzo odróżniającą od ciemnej północnej pszczoły, którą uważa się za podobną do środkowo-europejskich pszczół. Ukraińska pszczoła przy mniejszym tułowiu ma nóżki większych rozmiarów języczek i skrzydełka. Nasz agronom i pszczelarz Kunakowicz dawno już zauważył, że ukraińska pszczoła ma inny charakter aniżeli pszczoła północna i uważa ją za osobną rasę. Ale nasi zoologowie przez 20 lat śmiali się z tych drobiazgowych spostrzeżeń Kunakowicza.

Obecnie zajęliśmy się badaniem pszczół Kaukazkich. Na Kaukazie jest niewątpliwie dużo rozmaitych ras pszczelich ale wszystkie one przez to zasługują na uwagę, że mają języczek dłuższy aniżeli jakiekolwiek inne rasy na świecie, dotychczas znane. Podczas gdy północna pszczoła ma języczek około 5:6 mm, to Kaukazka pszczoła ma języczek zwyczajnie długi na mniejwięcej 6:—69 mm t. zn. dłuższy na 1 mm. Jednakowoż zoologowi Skorykowi udało się wykazać, badając pszczoły w hodowli matek Terskiego Towarzystwa na Kaukazie, że wywieziona z Mingrelji (zachodnia połać Gruzji) rasa ma języczek długi przeciętnie nawet na 7:22 mm.

Dlaczego wszyscy rosyjscy pszczelarze tak zawzięcie czepili się pszczelego języczka, będę się tu starał wyjaśnić w kilku słowach.

Zdaje się nam, że od bardziej długiego języczka pszczelego zależy rozstrzygnięcie kwestji co się tyczy wprowadzenia do naszego ogromnego kraju pięciopolówki zamiast trzypolówki. I faktycznie, żeby wprowadzić pięciopolówkę musimy zasiewać jedną piątą część pól czerwoną koniczyną, ale dlatego trzeba nam takiej ilości nasienia koniczyny, jakiej niema w całej Europie. Jak podnieść urodzaj nasienia koniczyny — pytanie to zajmowało żywo już naszego agro-

noma Klingena na dziesiątki już lat temu. Jego doświadczenia przed wojną jeszcze, wykazały w Orłowskiej gubernji t. zn. na północy, że Kaukazkie pszczoły, mając dłuższy języczek, chętnie oblatywały czerwoną koniczynę, gdyż biorą z niej nektar bez względu na jej długie szyjki kwiatowe. Dzięki krzyżowemu zapylaniu pszczoły Kaukazkie zwiększają wydajność nasion czerwonej koniczyny 2½ — 3 razy w porównaniu z temi polami, gdzie obok czerwonej koniczyny nie było żadnych pasiek, względnie były tylko pszczoły północnej rasy.

Doświadczenia Kilngena w ostatnich 3 latach (1925—1928) powtórzył agronom I. Manochin w okręgu Kungurskim (obszar Uralski) przy współdziałaniu Kungurskiego Towarzystwa Pszczelarskiego. Doświadczenia Manochina w zupełności potwierdziły to, co wykazał Klingen przy czem Manochin miał do czynienia z pszczołami Kaukazkiemi.

Wszelako kwestja staje się trudniejszą przez to, że pszczoły Kaukazkie gorzej zimują przy warunkach (środowisku), jakie mają miejsce w uralskim obszarze i wogóle w północnej strefie, gdzie zimuje się wyłącznie wewnątrz stebników.

Z tego powodu występowały na scenę trzy spierające się strony: jedni mówią, że trzeba się tem zadowolić, że przecież i północne pszczoły zapylają czerwoną koniczynę. Jednakowoż, wiadomą jest rzeczą, że też i Uralskie miejscowe pszczoły często okazują się jako mieszańce pszczół północnych z Kaukazkiemi, które tu dawno już różni amatorzy poprzywozili, przyczem, niewiadomo, czy równie też dobrze zapylają metysy jak i czystej krwi pszczoły kaukazkie. Jednak ci pszczelarze spodziewają się, że udoskonalą miejscową rasę, co się tyczy czerwonej koniczyny, a to za pośrednictwem selekcji.

Drudzy zaś powiadają, że trzeba nauczyć się lepiej zimować na północy Kaukazkie pszczoły, a nie chować (zimować) je tak, jak to ma miejsce odnośnie do północnych pszczół. Dlatego też, jak to wykazało doświadczenie moich uczniów, musi się skrócić okres zimowli (do czego dochodzi się przez zimowlę na toczku), i ułatwić ją sobie, co znów osiąga się przez zazimowanie pszczół na cukrze i przez dobre otulenie ula ze wszystkich stron.

III. Grupa pszczelarzy do której i ja należe dowodzi że trzeba brać do hodowli pszczoły z miejscowości położonych wyżej jak Armenja na wysokości 2 klm, gdzie miejscowe pszczoły zimują przy 30 stop. niżej zera w ulach niedostatecznie okrytych, a dochodność tych pszczół znakomita. Badania te były przeprowadzone przez młodego agronoma zootechnika Awetidiana. On także dowiódł że miejscowa żółta rasa nie ustępuje miejscowej ciemnej rasie pszczół wbrew mniemaniu starego badacza zoologa Gorbaczewa.

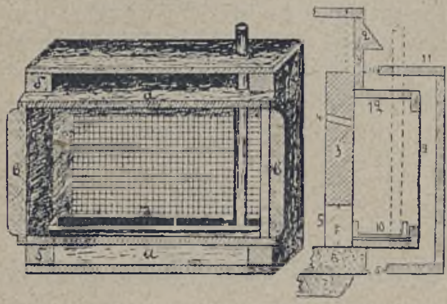
Zagadnienie o wytrzymałej rasie kaukazkich pszczół jest ważne dla wszystkich północnych pszczelarzy jeszcze i dla tego że im wszystkim są potrzebne matki na wiosnę w maju dla zmiany złych matek i dla dodania rodzinom osierociałym, tak wcześnie matek może nam dostarczyć tylko Kaukaz. Dlatego też nasze Kaukazkie hodowle matek pomimo że tak niedawno powstały wysłały w 1928 na północ 3000 matek w blizkiej przyszłości dążą do powiększenia tej liczby do 10.000.

Do tego dodać należy że jesteśmy poważnie zajęci myślą przesyłania pszczół pocztą w skrzynkach z Kaukazu na północ t. j. o 1000—1500 klm. za przykładem amerykanów (aby zasilać kaukazkiemi pszczołami nasze północne roje pszczele, aby otrzymać dochód od sprowadzonych pocztą roi-

ków jeszcze w tym sezonie nie mniejszy niż od rodzin przezimowanych u nas na północy.

Ciemna wentylacja.

Ciemna wentylacja ma bardzo doniosłe znaczenie przy wędrownej gospodarce pasiecznej, może być jednak



Rys. 2.

Ciemny wylotowy zatwór, po lewej stronie ogólny widok, z tyłu z prawej poprzeczne przecięcie: a—przejście powietrza, rosyjskie b—beleczki, b—pszykrywki, d — korytko. 1—daszek ula, 2—krokiewka, 3 — przednia ściana ula, 4—górny wylot, 5—wylot, 6—dno ula, 7—podwalinka, 8—rurka, 9—siatka, 10—korytko, 11—zewnętrzne pudełko, 12—wewnętrzne pudełko, 15—przejście powietrza!

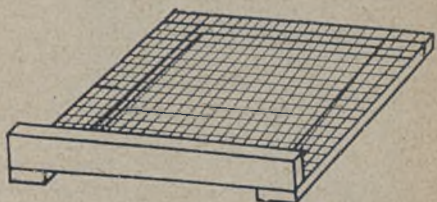
stosowano w każdym wypadku przewożenia uli podczas dnia w czasie cieplejszej pory roku.

Wiadomem jest że przy przewożeniu uli w dzień podczas lata pszczoły się niepokoją wskutek czego temperatura podnosi się do powyżej 37 stopni plastry miękną od podwyższonej ciepłoty obrywają się (pszczoły duszą się. Wciągu godziny silny rój pszczeli ginie zupełnie. Dla zapobieżenia takiemu nieszczęściu) jak dowiodły doświadczenia naszych kubańskich pszczelarzy na Kaukazie należy stosować ciemną wentylację t. j. taka przy której powietrze wchodzi do ula i wychodzi, a światło niema dostępu tak że w ulu jest zupełnie ciemno jak w nocy. Wtenczas pszczoły stają się zupełnie spokojnemi i przewóz odbywa się pomyślnie. Dlatego należy dać możność powietrzu wchodzenia do ula przez wylot nie prosto, a przez ściśle przyłożone do przedniej ściany ula jakby pudełko we wnętrzu którego wszystkie ścianki są pomalowane na czarno i powietrze idzie nie wprost a w połamanej linji, t. zn. zygzakami (rys. 2).

Co prawda to samo możemy osiągnąć urządzając w ulach podwójne powały lub daszki, a także podwójne dna z przejściami dla powietrza wewnątrz po łamanej linji. Ale takie urządzenie droższe.

Używane dawniej siatkowanie wylotu przybitym kawałkiem metalowej siatki nie wyklucza możności zatykania przez pszczoły wylotu od strony wewnętrznej trupami wzburzonych w czasie przenoszenia pszczół. Stosuje się teraz jeszcze prostszy sposób jak wyżej opisany. Wydatek na taki przybór groszowy a stanowi on b. ważne ułatwienie w czasie przewozu pszczół.

Ma on wygląd prostej kwadratowej drewnianej rameczki obciągniętej z jednej strony przez całą długości i szerokość metalową siatką. Rameczka jest wkładana w czasie przewozu w



Rys. 3.

wylot ula Rys. 3. Trzy beleczki tej rameczki, dwa boczne i jeden poprzeczny, powinny mieć grubość odpowiadającą wysokości wylotu, długość poprzecznej beleczki powinna być równa długości wylotu, szerokość bocz-

nych beleczek pożądana niemniejsza niż 35 mm poprzeczna może być węższa. Długość bocznych beleczek w przybliżeniu 180 mm. Zewnętrzna beleczka poprzeczna powinna być grubsza dłuższa i szersza od przedniej.

Przybiwszy zadnią poprzeczną beleczkę do końców bocznych beleczek tak aby ona z niemi licowała i nakrywszy to dopasowanym kawałkiem siatki metalowej przybija się czwartą beleczkę przednią już na wierzchu siatki i do płaskiej strony bocznych beleczek, siatka przybija się do tej beleczki od spodu.

Niższą stroną przybór wkłada się powoli do wylotu odsuwając nim znajdujące się w tym miejscu pszczoły, aż beleczka zewnętrzna oprze się o ścianę ula u góry wylotu, gdzie ją przytrzymuje się paroma śrubkami.

Z pierwszego wejrzenia zdaje się że wylot jest zupełnie otwarty pomimo że siedzi w nim przybór tymczasem ani jedna pszczoła niemoże przejść przez niego. Praktyczniej jest jednak pozostawić paseczek siatki wystający poza beleczkę przednią i nią po zagięciu zakryć wylot.

Prof. *Briuchanienko.*

Dr. Jos. Żofka, Prof. w Kladnie. Koniczyna czerwona, o płytszych miodnikach (Trifolium pratense), jako b. ważna roślina miododajna.

Hodowla roślin miododajnych ma dla nas, pszczelarzy, wielkie znaczenie.



Przy dzisiejszej racjonalnej gospodarce rolnej, gdy pszczołom ubywa ciągle naturalnego pożytku z chwastów, musi pszczelarz starać się o pożytek dla pszczół, siejąc rośliny miododajne na większych obszarach. Tylko tym sposobem pszczelnictwo utrzyma się u nas, jak to było przed laty.

Pomocą dla pszczelarza mogą być rolnicy pszczelarze, albo też rolnicy, którzy mogliby siać rośliny, jako pokarm. Jako przykład przytoczyć można czerwoną koniczynę o płytszych miodnikach, która zarówno dogadzałaby pszczołom i pszczelarzowi. Dziś sieją rolnicy białą koniczynę, rzepak, gorczycę i inne, są to doskonale rośliny miododajne. Rośliny te jednak nie wszędzie są uprawiane, sieją je głównie tylko więksi rolnicy.

Koniczynę czerwoną o płytkich miodnikach uprawiać mogą i drobni rolnicy na paszę. Jest to doskonała pasza i wszędzie się udaje, koniczyna czerwona dotąd hodowana byłaby

idealną rośliną, gdyby tylko pszczoły mogły dosięgnąć do nektaru.

Dziś wiemy, że zapylanie kwiatu czerwonej koniczyny, jest uzależnione głównie od pszczół i od trzmieli. Trzmieli jest zbyt mało w porównaniu z pszczołami, tak, że nie starczy ich na zapylanie koniczyny. Pszczoły w większej ilości odwiedzają tę roślinę tylko wtedy, gdy przy sprzyjającej pogodzie przy ciepłych wiatrach południowych nektar podniesie się w miodniku tak, że pszczoła może go dosięgnąć.

Przyrodnicy europejscy starali się wyhodować albo pszczoły z dłuższym języczkiem, albo koniczynę z płytszemi miodnikami, aby wyzyskać bogactwo nektaru, którego roślina ma wielką obfitość.

Zrobiono już wiele doświadczeń, ale z jakim skutkiem, dotąd niewiadomo.

Z naszej praktyki sądzimy, że prędzej uda się nam rozpowszechnić koniczynę czerwoną o krótkich miodnikach.

Pszczoły o dłuższym języczku prędko się nie doczekamy.

Udało mi się przez różne skrzyżowania: koniczyny czerwonej, esparcety i lucerny skrócić miodniki aż o 3 mm.

U koniczyny, dotąd dohodowanej, długość miodników wynosi od 9—11 mm, a w moim, nowym gatunku od 6—8 mm.

To małe skrócenie, jakie osiągnięto, znaczy już b. wiele. Roślina ta będzie więcej odwiedzana przez pszczoły i wyda więcej nasienia.

Fotografja przedstawia 2 gatunki tej rośliny. Przedłużenie osi kwietowej, które osiągnąłem u tej nowej rośliny, zmniejszyło długość kwiatu. Moje, dotychczasowe doświadczenie wskazuje nam, że jesteśmy już b. blisko celu, do którego my, wszyscy pszczelarze, dążymy. Rozpowszechniajmy nową roślinę, koniczynę czer-



woną o płytkich miodnikach, między rolnikami dla korzyści naszego pszczelnictwa.

Przetłomaczyła z czeskiego
J. Guderska.

Przypisek Redakcji. Artykuł powyższy był przeczytany przez autora na Wszechsłow. Zjeździe Pszczelniczym w Poznaniu, na życzenie autora zamieszczamy go w „P. P.“, pomimo wielu dla nas niejasnych stron, zwłaszcza co do krzyżowania koniczyny z zupełnie innemi gatunkami roślin, jak lucerna (Medicago Sativa) i esparceta (Qnobrychis sativa). Również nie wiemy, czy tę roślinę uważa autor za typ ustalony i czy możnaby było nasienia jej dostać.

Potrzeby naszego pszczelnictwa.

Jak przygotować instruktorów pszczelnictwa.

Choćby głos nasz miał być głosem wołającego na puszczy to jednak uważamy za święty obowiązek prasy pszczelniczej wskazywanie najpilniejszych potrzeb naszego pasiecznictwa. A jest ich bardzo wiele. Tym artykułem otwieramy dyskusje na ten temat, prosząc usilnie czytelników o wypowiadanie się otwarcie nad temi tak ważnemi zagadnieniami, może głosy nasze zostaną jednak choć w drobnej części wysłuchane!

Jedną z najbardziej palących spraw to przygotowanie kadr nauczycieli i instruktorów pszczelnictwa. Jesteśmy bowiem najmocniej przekonani, że bliskie są czasy, gdy dotychczasowi z Bożej łaski apostoli tego czy innego ula przestaną wystarczać. Od instruktora będzie się wymagać objektywnego traktowania tych spraw, ul powinien być zastosowany do miejscowych warunków, nie narzucany gwoli ambicji naszych *„przerabiaczy"*.

Instruktor w swej pracy na pierwszem miejscu powinien postawić: zwalczanie chorób pszczelich, poprawę miejscowych ras pszczół przez staranne selekcje, zapobieganie nierozsądnemu i karygodnemu krzyżowaniu pszczół sprowadzaniem różnych włoszek, poprawę pożytku dla pszczół, umiejętne obchodzenie się z odebranym miodem, segregowanie staranne tegoż, odpowiednie opakowanie, zwiększenie produkcji miodu w naszych pasiekach przez propagowanie odpowiednich dla danych warunków metod gospodarki pasiecznej, uczenie naszych pszczelarzy gospodarowania z ołówkiem w ręku na podstawie zgromadzonych danych w ciągu sezonu pasiecznego. Aby instruktor spełniał należycie swe zadanie musi być do tego odpowiednio przygotowany, przez dłuższą praktykę pasieczną i obeznanie się z różnemi metodami gospodarki pszczelej, powinien on otrzymać nieco wyżej, niż średnie wykształcenie przyrodnicze we wszystkich działach przyrody żywej i martwej; zapoznać się z uprawą i wartością gospodarczą roślin miododajnych, aby w przyszłości nie narażać kraju propagowaniem jakichś *„hubamów"* i t. p. nowinek. Instruktor musi być dobrze obznajmiony z przerobami miodowemi i woskowemi, rynkami zbytu na surowe produkty pasieczne i przeroby, nabyć rutyny metodycznego nauczania pszczelnictwa; spółdzielczość, odnośne przepisy prawne nie mogą być dla niego nieznaną dziedziną, tak samo, jak budowa uli i wszelkiego sprzętu pasiecznego.

Łatwiej jednak wyliczyć, co powinien instruktor umieć i jakie są jego zadania, niż wskazać, gdzie on ma te wiadomości zdobyć. Zanim na te pytania odpowiemy, trzeba przedtem rozważyć, czy nam potrzebni są instruktorzy o jednakowem przygotowaniu naukowem, czy też o różnem. Naszem zdaniem, to tu skala tych różnic może mieć znaczne rozpięcie. Dla szkół niższych i średnich rolniczych i ogrodniczych, potrzeba jest wielu nauczycieli pszczelnictwa. Dotąd z b. małemi wyjątkami przedmiot ten jest po macoszemu traktowany, dobrych nauczycieli pszczelnictwa w tych szkołach możnaby na palcach policzyć, bez zdejmowania nawet butów. W szkołach niższych rolniczych przedmiot ten najczęściej jest łączony z ogrodnictwem, a w wyższych uczelniach, w

których uczą się przyszli nauczyciele pszczelnictwa, zupełnie niema wykładów pszczelnictwa. Jak ten brak odczuwają słuchacze wydziału ogrodniczego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, niech posłuży za dowód fakt, że przedstawiciele studentów tego wydziału zwrócili się na początku bieżącego roku do podpisanego z prośbą o zorganizowanie specjalnego dla nich kursu pszczelniczego w N. Z. O. P. Niestety, znane wystąpienia *„uzdrowicieli"* nie pozwoliły mi tego przeprowadzić.

Przyszłych nauczycieli w tych szkołach najłatwiej byłoby nauczyć pszczelnictwa w seminarjach dla tej kategorji nauczycieli, jakie jest obecnie organizowane przy szkole rolniczej w Pszczelinie dla mężczyzn i dla kobiet już istnieje, zdaje się, w Gołotczyźnie. Trzeba w tych miejscach postawić dział pszczelniczy b. poważnie, aby nietylko seminarzystów stałych nauczyć, ale i nauczycieli, będących już na posadach w szkołach, na takie przeszkolenie pszczelnicze sprowadzić.

O wyższem przygotowaniu naukowem potrzebni są też instruktorzy, czy inspektorzy wojewódzcy, ci np. powinni być zupełnie dobrze obznajmieni z metodami rozpoznawania chorób pszczelich, wyposażyć ich należałoby w mikroskop i choć maleńkie laboratorjum, niezbędne przy sprawdzaniu postawionych djagnoz w zarażonych pasiekach. Zanim doczekamy się odpowiedniej ilości stacyj rozpoznawczych chorób pszczelich zadanie te spełniać muszą inspektorzy pszczelnictwa.

Do drugiej kategorji zaliczyłbym instruktorów powiatowych, na takich mogliby wykształcić się wybitniejsi uczniowie średnich szkół ogrodniczych, zamiłowani szczególniej w pszczelnictwie. Z tego też względu i wogóle z powodu, że dla ogrodnika doskonała znajomość pszczelnictwa jest niezbędną, należałoby ten przedmiot w średnich szkołach ogrodniczych lepiej postawić, aby przestał być, jak dotąd, kopciuszkiem. Sam jestem wykładającym pszczelnictwo w takiej szkole, więc piszę to na podstawie pewnych danych. Jeżeli mój głos dotrze wypadkiem do sfer decydujących w Ministerstwie Wyznań Rel. i Oświecenia Publiczn., to niech one wezmą pod uwagę, że tak drobiazgowy przedmiot, jak pszczelnictwo nie może być wyłożony należycie i dostatecznie, gdy temu przeznacza się 1 godzinę tygodniowo i tylko w dwóch zimowych semestrach. Zaznaczam, że mam tu na myśli same wykłady bez praktyki.

Absolwenci tych szkół, chcący poświęcić się instruktorstwu pszczelniczemu, powinni przejść praktykę w dobrze prowadzonej pasiece, następnie specjalne kursy dokształcające celowo przyszłych instruktorów. Na takie kursy mogliby być przyjmowani i inni kandydaci, jednak z dłuższą praktyką pasieczną i wykształceniem średniem (szkoła średnia ogrodnicza lub rolnicza).

Kursy takie powinny być stale prowadzone, najodpowiedniejsza na to pora, to sezon pasieczny kwiecień — październik. Ze względu na odpowiednie siły nauczycielskie kursy muszą być zorganizowane w jednem z miast uniwersyteckich. W Warszawie za najodpowiedniejszą instytucję uważałbym Roczne Kursy pszczelniczo-ogrodnicze lub Państwową Szkołę Ogrodniczą. Ostatnią należałoby wyposażyć w odpowiednie pomoce naukowe i w środki na założenie większej pasieki dla demonstracyj. Przy takich kursach powinna być utworzona komisja egzaminacyjna, któraby i działających już instruktorów przeegzaminowała i zadecydowała, czy są

odpowiednio przygotowani dla pełnienia swych obowiązków.

Do zorganizowania takich kursów musi Państwo dopomóc wydatnie, koszty byłyby znaczne, tembardziej, że i stypendja należałoby dawać mniej zamożnym na pobyt w Warszawie.

Przy kursach musiałyby być pracownie dla nauczania wyrobu uli, przyborów pasiecznych, przerobu produktów pasiecznych. Na kurs jednorazowo nie mogłoby być więcej przyjętych, niż 20 — 25 słuchaczów, ze względu na prace laboratoryjne i inne, gdzie uczenie większej ilości słuchaczów jest niemożliwe.

Zapewne dużo wody upłynie w naszej szarej Wiśle, w pobliżu której te słowa piszę, zanim myśli moje urzeczywistnią się, gdyż na to trzeba, aby o rzeczach, dotyczących pszczelnictwa, decydowali ludzie, którym ono jest bliższe, niż ich karjera! W następnych zeszytach pomówimy o innych potrzebach naszych.

St. Brzósko.

Co słychać w świecie pszczelniczym?

Kursy pszczelnicze korespondencyjne, t. zw. *zaoczne*, powstały w Moskwie przy komisarjacie rolnictwa („Opytnaja Pasieka“. Nr. 5 z r. b.), trwać mają cały rok, opłata za cały kurs 10 rb. Udział w kursach przyjęli najpoważniejsi pszczelarze rosyjscy, jak: prof. Kułagin, prof. Briuchanienko, Korablew, Pankow, Zimniew, Abrikosow, Krasnopierow i w. in. Uczniowie otrzymują wykłady pisane, na końcu wykładu dano pytania, oraz zadania do wykonania w pasiece. Po nadesłaniu odpowiedzi na zadane w wykładach pytania i opisaniu przerobionych w pasiece robót zadanych, uczniowie otrzymywać będą zaświadczenia.

Kursy zaoczne są też prowadzone w Ameryce w Stanie Dakot‘a. Są one prowadzone już od dwóch lat i cieszą się b. dużem powodzeniem. Uczestnicy przyjmowani są i z innych Stanów (Gleanigs, styczeń, 1929 r.).

Miód na biegunie południowym. Miód został zaliczony do niezbędnych pokarmów w liczbie zapasów wyprawy amerykańskiej do południowego bieguna (A. B. J.).

Urodzaj miodu w Kalifornji. Według danych statystycznych, w roku 1928 w Kalifornji od 326 tysięcy pni pszczelich otrzymano 3.600 tonn miodu, co wynosi przeciętnie 11 kg. z ula. Uważane jest to za zły rok. (A. B. J.).

Pszczelnictwo w Szwajcarji. Według statystyki, znajduje się tam 30.000 pszczelarzy. To znaczy, że na 25 gospodarstw rolnych jedno zajmuje się hodowlą pszczół. Ostatnia statystyka wskazuje na znaczne zwiększenie się ilości pni pszczelich. W r. 1876 obliczone było w całym kraju 177.120 uli, obecnie około 300.000. Pszczelnictwo szwajcarskie przedstawia wartość 20.000.000 franków. Jednakże ilość produkowanego w Szwajcarji miodu nie wystarcza na miejscowe potrzeby. Wwozi się tam około 300.000 kg. (A. B. J.).

Fałszowanie miodu w Polsce zagraża zdrowiu ludzkiemu. W zeszłym miesiącu pisma codzienne warszawskie dużo pisały o wykryciu w Warszawie fabryki miodu, w którym wykryto sporą ilość arszeniku. Od dłuższego czasu lekarzy uderzały dziwne objawy chorobowe, mające pozory zatrucia. Szczególniej często było to spotykane u niezamożnej ludności na

krańcach miasta. Przy badaniach lekarskich pokazało się, że osoby te odżywiały się miodem (dla zdrowia). Miód wzięto ze sklepików, gdzie był kupowany i poddano analizie. Wykryto w nim arszenik w takiej ilości, że zagrażał zdrowiu konsumentów. Po nitce do kłębka doszły władze policyjne do fabryki takiego *miodu* w dzielnicy żydowskiej. Kilkanaście beczek, znajdującego się w fabryce miodu, skonfiskowano. Podobno do fabrykacji miodu był używany syrop ziemniaczany, używany do celów przemysłowych. Na skutek czego prasa stołeczna zwraca uwagę spożywców na źródła zaopatrywania się w czysty, pszczeli, gwarantowanej dobroci miód.

Roczne kursy pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie, prowadzone już od 30 lat zostały przeniesione z ulicy Wiejskiej 12 na ulicę Profesorską 4 (wejście z ulicy Myśliwieckiej 14). Pszczelnictwo na tych kursach jest wykładane przez cały rok szkolny przez Stanisława Brzósko i Stanisława Kuczkowskiego. Zajęcia praktyczne we własnej, dosyć dużej pasiece, są prowadzone pod kierunkiem p. Heleny Dzierzbickiej przy pomocy instruktora, p. Jana Pawlikowskiego. Kierowniczką kursów jest p. Wiktorja Żebrowska. Na tych kursach pszczelnictwo jest wykładane bezwątpienia obszerniej, niż na innych kursach i szkołach w Polsce. Kursy zasobne są w pomoce naukowe, które nuakę i wykłady ogromnie ułatwiają. Prowadzone są też przeroby miodowe i woskowe pod osobistem kierownictwem pp. Żebrowskiej i Dzierzbickiej. Kursy cieszą się ogromnem uznaniem u odnośnych władz państwowych i są stawiane urzędowo za wzór organizowanym innym kursom tego rodzaju (Lublin, Wilno). Wykłady na kursach rozpoczęły się od 15 października. Zapisać się na kursy można jeszcze i teraz, ale trzebaby popracować,aby dopędzić to, co przeszli słuchacze. Ogrodnictwo wykładane jest przez najlepszych ogrodników w Polsce.

Zamiłowanie do przedmiotu udziela się uczniom od nauczyciela. W niedawno założonej średniej szkole ogrodniczej w Białej k/Bielska pszczelnictwo wykładane jest przez p. J. Maurera, jednego z najpoważniejszych pszczelarzy polskich. Czytelnicy nasi znają p. Maurera z jego artykułów w „P. P.". Zamiłowanie do pszczelnictwa w tej szkole tak się udzieliło uczniom, że 18-tu z nich prenumeruje od początku r. b. „Pszczelnictwo Polskie".

Zjazd pszczelarzy i zebranie ogólne Krakowskiego Związku Tow. Pszczeln. odbędzie się w niedzielę, dn. 1 grudnia, o godzinie 10 rano w sali Małopolskiego Tow. Rolniczego, plac Szczepański 10, w Krakowie. Jak najliczniejszy udział pszczelarzy nietylko z wojew. Krakowskiego, ale i z całego kraju jest b. pożądany. O wszelkie informacje co do zjazdu należy się zwracać do p. inż. L. Pawłowskiego w Rudniku n/Sanem.

Zajęcia praktyczne pszczelnicze w Państw. Szkole Ogrodniczej, Nowogrodzka 60, w Warszawie, objął p. Seweryn Chojecki, eksternista kursów instruktorskich pszczelniczych, urządzonych w roku zeszłym przez N. Z. O. P., absolwent S. G. G. W. w Warszawie. Zajęcia te prowadziła przez rok p. H. Dzierzbicka, następnie w b. sezonie p. J. Kretczmer, któremu brak zdrowia nie pozwolił dalej pracować. P. Dzierzbicka z powodu braku czasu w okresie letnim zmuszona była zrzec się obowiązków. *B.*

Z OBCYCH CZASOPISM.

Środki zapobiegawcze przeciwko chorobom pszczelim.

Opracowane na konferencji, poświęconej sprawie chorób pszczelich w kwietniu r. b. w Moskwie („Pczeła i Pasieka“ Nr. 7 i 8).

Mając na względzie, że środki zapobiegawcze odgrywają bardzo poważną rolę w walce z zaraźliwemi chorobami pszczelemi, każdy pszczelarz powinien:

1. Nie trzymać słabych pni w swej pasiece.

2. Zostawiać przy jesiennym przeglądzie nie mniej, niż 16 kg. miodu dla każdego roju, w pobliżu lasów i parków, w obawie szkód, spowodowanych w czasie zimowli miodem spadziowym, zastępując połowę zapasów gęstym syropem z cukru (2:1).

3. Ścieśniać na wiosnę gniazda stosownie do siły roju, gniazda starannie okrywać z góry i boków.

4. Uważać pilnie czy niema miejsca rabunek, zapobiegać temu wszelkiemi sposobami.

5. Ustawiać ule w pasiece o ile można najrzadziej, zwrócone w różne strony świata.

6. Unikać stawiania pasieki w miejscu zbyt ocienionym i wilgotnym.

7. Przestrzegać drobiazgowo czystości w ulach i całej pasiece.

8. Możliwie często zamieniać gniazdo u pszczół i matki.

9. Niestosować: ogólnego podkarmiania pszczół z jednego naczynia, osuszania plastrów przez pszczoły w pasiece; niedawać poideł ze stojącą wodą (korytka, balijki).

10. Nie karmić pszczół miodem z obcej pasieki bez uprzedniego przegotowania go na wolnym ogniu przez pół godziny, licząc od chwili zagotowania się wody.

11. Nie kupować rojów pszczelich z pasiek małodochodowych.

12. Nie używać obcego sprzętu pasiecznego, nie poddawszy go przedtem gruntownej dezynfekcji.

13. Uważać, aby po głównym pasiecznym przeglądzie na wiosnę pszczoły miały w każdym ulu nie mniej, niż 8 kg. miodu.

14. Palić wymiotki i spadłe pszczoły na wiosnę zaraz po pierwszym wiosennym przeglądzie.

15. W miejscach opanowanych przez europejski zgnilec, w celu zapobieżenia tej chorobie, karmić każdy pień na wiosnę rzadką sytą (tylko na noc) lub syropem (1:1), w razie przerwy w pożytku w m-cu czerwcu, dając 1 szklankę dziennie.

S. B.

Cukier w starożytności.

Autor R. Pique w krótkim zarysie w jednym z poprzednich miesięczników „La Gazette Apicole“, podaje charakterystyczniejsze głosy pisarzy klasycznych, którzy wspominają o cukrze, względnie o miodzie. Confer też uzupełniające wiadomości w tym względzie w „Vcel. Rozhl.“ (lipiec, 1927, artykuł J. Skutila). Już tu na początku muszę zaznaczyć, że swego czasu, będąc u ś. p. prof. Leciejewskiego, widziałem tam słownik niemiecki dra Rheinholda Klotz'a: Handwörterbuch der lateinischen Sprache, Braunschweig, 1862, gdzie najskrupulatniej, w dwóch wielkich tomach, po 1.800 stronic, zebrano to wszystko, co kiedykolwiek który pisarz klasyczny mówił o pszczole, miodzie i wosku. Niejakiem uzupełnieniem powyższego spisu będzie i to, co tu mówi wspomniany autor francuski, a to tem więcej, że w artykule swoim cy-

tuje odnośne źródła. Porównać też trzebaby i to, co tenże autor pisze w „L'Apiculteur" za miesiąc listopad i grudzień, 1927 r. Ominąwszy Chińczyków, o których autor wspomina, przechodzi piszący wprost do Arabów, przyczem zaznacza, że to dopiero oni nauczyli się od Persów cukier rafinować, przyczem zaprowadzili też produkcję cukru z trzciny wszędzie tam, dokąd sięgnęli w swych zwycięskich pochodach. Cukier ten poznano dopiero w Europie za pośrednictwem Wenecjan, koło 1000 r. po Chrystusie, poprzednio bowiem cała starożytność używała miodu jako słodyczy, przemysł zaś cukrowy z buraków datuje się dopiero od Napoleona I. Wiele jednak czasu upłynęło do zbudowania pierwszej cukrowni. Sięgając myślą aż do stworzenia świata, głosi, właściciel tej pracy, Pique, następujące przedstawienie, interesującej nas tu sprawy: Ewa, starając się przypodobać mężowi, szukała dla niego przyjemnego i smacznego jadła, no, i natknęła się na słodki owoc drzewa zakazanego, co w następstwie pociągnęło za sobą nader smutne skutki. Nasi praszczurowie, żyjący jeszcze sposobem bardzo prymitywnym, musieli się bardzo ucieszyć, kiedy udało im się pszczoły wyszukać i skosztować miodu, tej słodyczy, która później, poprzez całe wieki miała być jedynym przysmakiem tego rodzaju. Jest rzeczą pewną, — mówi tenże — że nasi praojcowie, zanim stworzyli cywilizację, słodzili napój miodem lub poddawali go fermentacji. Za pierwszej już dynastji egipskiej był miód w powszechnem użyciu wogóle. Kiedy zaś wnet po powstaniu Islamu, kalif Omar, w r. 634 (?), kazał spalić sławną bibljotekę Aleksandryjską (gdzie zwłaszcza bogate były zbiory z kierunku wiedzy matematyczno-przyrodniczej), dlatego, że, zdaniem jego, zawierała tylko to, co było w Koranie, wówczas spłonęły także liczne dokumenty, stwierdzające używanie cukru i miodu w ówczesnej ekonomji.

Chcąc jednak uchylić zasłonę, okrywającą dawne wieki, musimy bliżej przypatrzeć się ceremonjom, zwłaszcza religijnym, czy to egipskich kapłanów, czy też innych (np. rzymskie „liba", placki ofiarne), gdyż w tych ich czynnościach wytwory wspomniane ważną bardzo odgrywały rolę. Artykuł ten, zawierający dużo ciekawych wiadomości, ciągnie się poprzez kilka numerów pisma, który tu, z braku miejsca, trudno jest streścić, albo choćby podać cytowane tam liczne źródła. Autor przechodzi kolejno historję żydów, Greków i Rzymian, cytując co krok prawie odnośne wyjątki. Elaborat jego z natury rzeczy pokrewny jest z treścią mej pracy, pomieszczonej w „B. P.", pod tytułem: „Pszczelarstwo w starożytności i we wczesnem średniowieczu". Zamykając powyższą uwagą niniejsze przedstawienie, dodam jeszcze, że p. I. Schumer z Zamościa następujące dla mnie znalazł miejsce w Talmudzie, traktujące o naszym przedmiocie: 1) Baba bathra, Tosefta, gdzie mowa, że pasiekę powinno się stawiać w odległości 50 łokci, 2) Baba Kama, 114. Ziemia, płynąca mlekiem i miodem, brzmi w oryginale następująco: erec zowas chołow udwasz.

W zeszycie sierpniowym zwraca uwagę poza czem innem, także artykuł redaktora J. Alphandéry'ego, p. t.: Co myśleć o nowych ulach?, — gdzie tak ku końcowi swej rzeczy się wypowiada: ule t. zw. automatyczne nie wykazują żadnego postępu w porównaniu z dawnemi; szkoda tylko, że się pojawiają, gdyż, co za tem idzie, stają się tylko przeszkodą na drodze do pożądanego ujednostajnienia typu ramek, — chociaż z drugiej strony mogą być świadectwem wiel-

kiej pomysłowości ich wynalazców. St. Giraud tak znów pisze na innem miejscu: mimo nowych uli, nasze dobre, stare wzory, jak ule Dadant'a, Layens'a i Voirnot'a, zawsze obronną ręką wychodzą z walki.

OBSERWACJE I SPOSTRZEŻENIA.

Odpowiedź na ankietę p. K. Bojarczuka.

Moja pasieka składa się z uli syst. Dadanta—Blatta o ścianach podwójnych (przednia i tylna) wzór p. K. Szalkiewicza.

W 1928 r. przewiozłem pasiekę 18 km. od Grodna. Po miodobraniu ubiegłego roku, ułożyłem gniazda na 7 ramek obsiadłych przez pszczoły z miodem „a" 12 kg na pień.

W połowie września przejrzałem jeszcze raz gniazda, w niektórych zrobiłem przewieszenie ramek tak, że na środek gniazda ulokowałem ramki z miodem 2½—3 kg. zaś mniejszą ilość miodu z pozostałym czerwiem krytym po bokach, pamiętając o tem, by zimą pszczoły mogły przechodzić z ramek na ramki, zrobiłem w każdym plastrze pod górną beleczką kilka dziurek wielkości 15 mm², jestto myśl p. St. Brzóski p. t. „Gospodarka w ulach nadstaw. str. 157, a strona bardzo dodatnia. Ule opakowałem bocznymi matami, zaś w braku tychże, niektóry pień z boku opakowałem paździerzem. Z góry ramki gniazd nakryłem lnianym płótnem i poduszkami 8 cm grubości.

Wentylatory u szczytu daszków zatkałem, wyloty, czyli oczka od wiatrów zasłoniłem i tak moje pszczoły zostawiłem do zimowania na toczku. Dna w ulach odejmowane grubości 3 cm. niczem nie zabezpieczałem.

Do świąt Bożego Narodzenia pszczoły czuły się dobrze. Po świętach odjechałem do Grodna, a gdy podskoczyły ostre i długie mrozy 34°—36° Reaum. zwątpiłem, czy pszczoły w tym systemie uli wytrzymają, choćby dla tego, że poddasze prócz poduszki niczem nie wypchane, oraz dna uli za cienkie, a ule nie położyłem na podścielonej ziemi, jak to czynią inni dadanniści. — Do pasieki wcześniej przyjechać nie mogłem jak w końcu marca r. b. — Gdy podszedłem do pasieki, ule stały jak na złość ponad śniegiem zaś wokoło pasieki leżał śnieg kurhanem wysokości 2 mtr. Zebrał mnie wstyd jak mogłem tak pszczoły zostawić, okolicznym pszczelarzom na pośmiewisko a sobie na stratę, lecz gdy dokopałem się do uli, okazało się, że tak źle nie jest pszczoły żyją.

Dla pszczelarzy, zeszła zima była największą zagadką trudną do rozwiązania, a ciężką próbą, dla ich pszczół zimujących na toczku w dobrze zbudowanych ulach Dadanta.

Można rzec, że średnie pnie zimujące na toczku w syst. uli D. B. wyżyją, jeżeli mają dostatek miodu i dobrze ułożone gniazdo na zimę. Lecz jaki wpływ, wywiera na pszczoły walczące z żywiołem ciężkich mrozów, to pozostaje tajemnicą.

Józef Kroszel.

Z moich spostrzeżeń.

W czasie hodowli matek pszczelich można dużo zauważyć ciekawych rzeczy, choć już na pozór zbadanych.

Zamieszczając mały opis, jednocześnie zapytuję jaka w tem przyczyna?

W maju r. b. znajomy mi pszczelarz sprowadził do swej pasieki dwanaście matek pszczelich rasy włoskiej, od Gaetano Piana, Stabilimento Apistico

posta Castel, San Pietro presso Bologna, Italia. Uważam, że z powyższej firmy włoskiej przysłano matki pszczele czystej rasy zachwalanych włoszek.

W jednym pniu poddana matka pszczela włoszka, została uduszona ramką przez nieostrożność właściciela pasieki. Pszczoły czując sieroctwo, założyły jeden ratunkowy matecznik na komórkach pszczelich i wyhodowały matkę pszczel. z jajek zaginionej matki.

Gdy z matecznika młoda matka pszczel. wygryzła się na pierwszy rzut oka, odznaczyła się inną zmianą i kształtem w budowie, większa, dłuższa oraz koloru przyciemnionego (trzeba pamiętać że wygryzła się z matecznika ratunkowego dość małego) to mi przypomniało coś w przybliżeniu, matki pszczele z Pokucia (Małopolska wschod.).

Powyższym objawem zainteresowałem się i czyniąc domowy eksperyment dla ustalenia, jaka w tem przyczyna, że matki pszczele włoszki zmieniają kolor.

Dla sprawdzenia puściłem dwa pnie do hodowli matek pszczelich rasy włoskiej 1) pień pszczół rasy włoskiej u mego znajomego pszczelarza oznaczyłem Nr. 1 oraz 2) pień pszczół rasy krajowej w mej pasiece oznaczyłem Nr. 2.

Wspomniane pnie osierociłem zmuszając je do założenia mateczników, pień Nr. 1 założył mateczniki na jajkach swej matki, zaś pień Nr. 2 rasy krajowej założył mateczniki na poddanych jajkach z pnia Nr. 1 czyli gdy wyhodują się matki pszczel. w obydwóch pniach, będą to rodzone siostry.

Po wyjściu matek pszczelich z omawianych pni, które zabezpieczyłem przed ścięciem się w klateczkach cylindrycznych inkubatora, okazało się, że matki pszczele 5 sztuk z pnia Nr. 1 rasy włoskiej są jaśniejsze i drobniejsze, zaś matki pszczele tego samego czerwiu w pniu pszczół rasy krajowej Nr. 2 w którym wylęgło się 6 sztuk, były przyciemnione matowo w pierścieniach oraz bujniejsze i dłuższe od ich rodzonych sióstr z pnia Nr. 1, a to z powodu tego że ich tylko pielęgniarki innej rasy pielęgnowały.

Ten sam eksperyment powtórzył się dla omawianych osieroconych pni po raz drugi. Teraz zachodzi pytanie: Jaka jest przyczyna takiej zmiany, czy czasem pokarm pielęgniarek jednej rasy nie wpływa na odmianę pszczół innej rasy?...

Tutaj nie stawiam osądu, że tak jest. Proszę o krytykę lecz zarazem o dokonywanie sumiennych eksperymentów, który może Bóg da, zostaną za trud wynagrodzone.

Byłoby dobrze, by brać pszczelarska dążyła do wysłowienia różnych zaobserwowanych objawów w swej pasiece i tak czy owak, może taki objaw byłby pomocą dla wybitnych specjalistów pszczelnictwa, a jest ich nie mało miłośników z poświęceniem którym dana jest możność mieć do czynienia z całym aparatem nauki doświadczalnej i eksperymentalnej.

Józef Kroszel.

Z tegorocznych spostrzeżeń.

Obserwując w r. b. rośliny miododajne w swej okolicy m. innem zauważyłem, że Szelężnik większy (Alectrolophus major Ebrh) jest nieźle odwiedzany przez pszczoły, które, z powodu tego że ma on miodniki umieszczone zbyt głęboko, wydobywają nektar przez dziurki nadgryzione z boku kwiatów. Jak się okazało robią je przedtem trzmiele również w tym celu.

Szelężnik należy do rodziny Trędownikowatych (serophulaziaceae), podrodzina Szelężniczastych (Rhina-

ceae). Jest to roślina roczna do 60 cm. wysoka, rośnie na łąkach, kwitnie żółto (ząbki górnej wargi ma fioletowe) w maju i czerwcu (u nas na łąkach jednokośnych zakwita z końcem czerwca i kwitnie do sierpnia). Zalicza się szelężnik do pasożytów, gdyż za pomocą ssawek łączy swe korzenie z korzeniami rosnących w pobliżu traw i czerpie z nich pokarmy (prócz kwasu węglowego, który pochłania samodzielnie). Dlatego gdzie masowo występuje trawy są bardzo nikłe, żółkną szybko, a nawet wymierają zupełnie.

Niejednokrotnie widziałem, że podobnym sposobem, korzystając z usług trzmieli, wydobywały pszczoły nektar z kwiatów pszeńca łąkowego (Malampyrum pratense L.). Ten ostatni należy do tej że rodziny botanicznej co i szelężnik, jest on 15—30 cm. wysoki, rośnie na łąkach leśnych i w gajach. Liście ma równowąskie, lancetowate; kwiaty jednostronnie ułożone, o koronach żółtych i przy kwiatkach zielonych. Jest on jak i szelężnik rośliną roczną.

Pszczół zbierających obwoże na opisywanych wyżej dwóch roślinach nie spotykałem. Zbierają go przeważnie trzmiele, które z pierwszej rośliny jest szaro-żółte, a z drugiej jasnożółte. Pan K. Szalkiewicz w „Podręczniku" zalicza pszeńca łąkowego do rzędu ważniejszych roślin miododajnych, dostarczających nektaru i perchy.

Prócz tego w tym roku spotykałem pszczoły oblatujące kwiaty takich roślin, nazw których nie znalazłem ani w spisie roślin miododajnych w „Kalendarzu" p. Kretczmera ani w wykazie ogólnym tychże w „Podręczniku" p. K. Szalkiewicza (opisywanego szelężnika również tam niema), a to: kwiaty Lucerny chmielowej (Medicago lupulina L.) z nich zbierają tylko nektar, z koniczyny rozdętej cz. gardzielnika (Trifolium fragiferum L.) nektar i perchę (percha cytrynowa); nawet, jak zaobserwowałem gardzielnik bardzo chętnie odwiedzają narówni z koniczyną białą i szwedzką (Trifol. repens i T. hybridum) Lucerna chmielowa i koniczyna rozdęta należą do rodziny Motylkowatych (Papilionaceae), rosną na łąkach między trawami, kwitną pierwsza żółto od maja do października, druga cielisto-śniado od czerwca do września. Gardzielnik jest rośliną trwałą.

Również często oblatywały pszczoły (obserwowałem w 1928 i 1929 r.) Siedmiopałecznik błotny cz. Komarzynę (Comarum polustre L.) zbierając nektar. Komarzyna należy do rodziny Różowatych (Rosaceae), jest rośliną trwałą, 30—100 cm. wysoką. Rośnie po błotach, rowach i na łąkach torfowych. Kwitnie w czerwcu i lipcu.

Cz. Garton.

ZE ZRZESZEŃ PSZCZELNICZYCH.

Do Prezydjum Wszech. Zjazdu Pszczelniczego w Poznaniu.

Uprzejmie dziękuje za zaproszenie na Zjazd pszczelarski, lecz z powodu choroby przyjechać nie mogę. Życzę Szanownemu Zebraniu pomyślności. silnej, przyjacielskiej organizacji, którąby podniosła nasze polskie pszczelnictwo do wielkiego przemysłu.

Z powodu mojej nieobecności podaję parę uwag, które, być może przydadzą się do praktycznego zastosowania w naszej gospodarce pszczelniczej. Mieliśmy kilka zebrań w celu ustale-

nia systemu ula. Jednak nie osiągnęliśmy tą drogą dobrych rezultatów, chociaż pewne uchwały były poczynione. Wiadomo bowiem, że najlepsze uchwały zostaną bezużyteczne, jeżeli nie będą poparte faktem rzeczowego dobra. Dlatego należałoby obrać inną, pewniejszą drogę do osiągnięcia wyżej wzmiankowanego celu mianowicie: przeprowadzić praktyczne doświadczenie przy instytucjach naukowych i prywatnych pasiekach, pod kontrolą sumiennych instruktorów i umiejętnych pszczelarzy — jakiego systemu ul wydaje najlepsze rezultaty pod względem rozwoju silnej rodziny i obfitości miodobrania, oraz praktyczności wszelkich manipulacji gospodarczych.

Dla przeprowadzenia tych doświadczeń trzeba brać sumiennie pod uwagę wszystkie okoliczności dodatnie i ujemne, a mianowicie: umiejętność gospodarki nadstawkowej, odpowiednią budowę ula, wiek i przymioty matek, stosowanie węzy lub gotowej woszczyny i t. p. Doświadczenia tą drogą przeprowadzone wykażą niezawodnie jakiego systemu możemy trzymać się z większym pożytkiem bez uprzedzeń i dyskusji niekorzystnych.

Nasze czasopisma pszczelnicze mają zamało treści rzeczowej, zwłaszcza w kierunku praktycznych doświadczeń, stąd nie mają uroku i powodzenia. Większość bowiem czytelników prenumeruje pisma by nie zostać zdala od postępu. A więc obowiązkiem jest czasopism nietylko podawać do wiadomości rzeczy użyteczne, ale je rozwijać i czuwać, by każdy dobry wynik nie został uśpiony. Mamy np. już przeprowadzone poważne doświadczenia nad rośliną zwaną przegożan kulisty (Echinops sphaeracephalus), która obficie wydziela nektar i daje olej pierwszorzędnej wartości i tak obficie, iż żadna inna roślina nie wydaje tyle oleju. Z czego możemy nieomylnie wnioskować, że ta roślina może być wielce przemysłową i podnieść nasze pszczelnictwo do wysokiego stopnia w miodobraniu. Dlatego należy usilnie popierać jej uprawę, by doprowadzić ją do kultury przemysłowej. (Opis w pszczelnictwie P. Nr. 10.—28 r.). Florę miododajną należy popierać wszelkiemi siłami.

Naczelny Związek Organizacji Pszczelniczych powinien stać na straży, aby podrzędne związki, jak również instruktorzy przeprowadzali praktyczne doświadczenia w celu dochodowej gospodarki tak, żeby można było rozszerzać pszczelnictwo pokazaniem jego owoców. Tego sposobu używałem zawsze z dobrym powodzeniem.

Pozostaje z poważaniem stary inwalida:

K. Szalkiewicz.

Przypisek redakcji. Z powodu zpóźnionej pory list powyższy nie mógł być odczytany na Wszechsłowiańskim Zjeździe Pszczelniczym dlatego zamieszczamy go w całości w P. P.

Sprawozdanie.

Wydziału pszczelarskiego przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Sokołowie za rok 1928/29.

Wydział Pszczelarski przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Sokołowie powstał dnia 5 lipca 1928 r.

Przez okres ten, Wydział Pszczelarski nie może się pochwalić dużą pracą, gdyż jest to placówka młoda i nie wszyscy członkowie Zarządu mogą czas swój poświęcać pracy społecznej.

Zarząd w ciągu tego roku odbył posiedzeń 5 (pięć). Na jednym z pierwszych posiedzeń Zarząd postanowił urządzić pokazy pszczelnicze, które odbyły się w miesiącu wrześniu b. r. w trzech punktach powiatu w których ogółem wzięło udział około 25 członków. Po tych pokazach powstał projekt by sprowadzić pokazowy ul, czego dokonano w miesiącu marcu

r. b. Ul ten został zakupiony przez Prezesa Wydziału p. Żółkowskiego z tem ,że pewien czas będzie on służył jako model dla członków Wydziału.

Zarząd postanowił sprowadzić słoiki na próbki miodu, które wysłane zostały na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, sprowadzono ich 10 sztuk po 45 groszy sztuka z których 5 wzięli członkowie Zarządu.

Następnie uchwalono przystąpić do Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej Pszczelarzy Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych w Warszawie w charakterze członka.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu członek Zarządu podał wniosek by Zarząd zorganizował zbyt miodu członków Wydziału. Zarząd postanowił wniosek ten przedłożyć ogólnemu zebraniu członków Wydziału Pszczelniczego.

Prezes Wydziału Pszczelniczego:
J. Żółkowski.

Lista osób nagrodzonych na Wystawie Pszczelniczej w dniach od 15 do 25 sierpnia r. b. w Poznaniu.

Medal złoty, mały, M. R.: Pawłowski Leopold, Rudnik n/Sanem (za ule, miody pitne i w ramkach).

Medal srebrny, duży, M. R.: Wojnarowa Helena, Ostrołęka (za węzę sztuczną), Maćkowiak Leon, Niepruszewo (za wielkop. kószki nadstawkowe).

Medal bronzowy M. R.: Sroka Jan, zagożdżon (za miód), Zakład sierot Tow. Dobr., Chełm lubelski (za tablice propag.), Tow. Pszczel., Bydgoszcz (za miód).

List pochwalny M. R.: Kaliński Fr. Ostrów (za miodarkę), Winkler, Gostyń (za pracę oświatową), Bolman Stefan, Dorohusk (za ul słomiany), Kieres Antoni, Radom (za miód).

Medal złoty, mały, P. W. K.: Kortylewski Jan, Poznań (za ul z pszczołami i pasiekę), Piwowarski Juljan, Miechów (za hodowlę matek i literaturę), Rembalski Teodor, Warszawa (za pracę przy org. wszechsł. Wystawy), Tow. Pszczeln. Wągrowiec (za miód i wosk).

Medal srebrny, duży, P. W. K.: Kaczmarek Maksymiljan, Kromolice (za hodowlę matek pszczel.), Müller Władysław, Golina Wielka (za pszczoły i ule własnego wyrobu), Sroka Józef, Byliny (za pszczoły i miód) Pasiecznicza Spółka, Lwów (węza sztuczna), Loga Stefan, Poznań (za pszczoły), Okr. Tow. Pszczeln., Częstochowa (za wyrób ramek sekcyjn. i miód), Homa Fr., Pelplin (za wyrób uli), Widuch Paweł, Morasko (za pracę organizac.).

Medal srebrny, mały, P. W. K.: Małop. Zw. Pszczeln., Lwów (za wykresy, modele, broszury), Korolewski Stefan, Kępno (za przybory, pszczoły, miód), Mieszkowski Ludwik, Warszawa (za miody pitne), Siebiera Teodor, Poznań (za pszczoły i miód), Sopota Tadeusz, Dąbrowa (za pszczoły i poidło), Minch Otton, Rybin (za pszczoły), „Pszczoła" Spółdz Pszczeln. Lwów (za miód, węzę sztuczną, przybory), J. Maleszka, Babkowice (za hodowlę matek), Lorenc Józef, Lanckorona (za miód górski, literaturę), Kownacki, Kielce (za miód i przybory), Tow. Pszczelarzy Suchylas (za miód), Jelinek Wojciech, Wlasin (za wyrób pierników i miód).

Medal bronzowy P. W. K.: Radomski, Trawniki (za miód w ramkach i miód pitny), Orłowski, Jabłonowo (za ule i miód), Piłakowski, Kozłowo (za miód i ule), Weber Leonard, Lwów (za ule), Tiche, Woźniki (za ule), Żebrowski, Mława (za ule), Roe-

sler, Grodzisk (za ule), Moryson Wojciech, Ostrów (za miody i przybory), Tow. Pszczeln. Oborniki (za miód i wosk), „Universum“, Poznań (za przybory pszczeln.), Gehrke, Chojnice (za przybory pszczeln.), Powel, Poznań (za miód), Tow. Pszczeln. Antonin (za miód), Sołtys, Jaremcze (za ul karpacki i wykresy), Tow. Pszczel. Łubowo (za miód), Tow. Pszczel. Rogoźno (za miód), Tow. Pszczel. Grudziądz (za miód).

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Odpowiedź pp.: W. Pietkiewicz, Inż. Kawecki, F. Nakonieczny, J. Żuk, P. Rzepecki B. Kamiński i w in. Zeszyt 8 P. P. jest wyczerpany, niemożemy przeto powtórnie wysyłać go na miejsce zaginionych egzemplarzy. Zamiast zeszytu 8 P. P. wysyłany był Pamiętnik Wystawy i Zjazdu Wszechsłowiańskiego Pszczelniczego w Poznaniu, włożony w okładkę P. P., o czem czytelników zawiadomiliśmy w uwadze zamieszczonej na okładce Nr. 8 P. P. Zeszyt ten był dwukrotnie większej objętości niż zwykle i zawierał bardzo wiele ilustracji, może dlatego zginęło go wyjątkowo dużo w drodze do naszych prenumeratorów. Inne zeszyty P.P. z roku bieżącego mamy w zapasie i w razie nieotrzymania prosimy zwracać się do redakcji o wysłanie powtórne. Jedynie 1 zeszytu z mies. stycznia mamy b. niewielką ilość.

Przenoszenie Redakcji P. P. do nowego lokalu i zmiana osób zajmujących się administracją i wysyłką pisma wpłynąć mogło na mniej regularne wysyłanie P. P.

Pytanie:

Proszę o odpowiedź jak mam zapisać się do organizacji pszczelniczej.

Tr. Remisz, Wilkowice obok Białej woj. krakowskie.

Odpowiedź: Organizowaniem Związku na województwo krakowskie zajmuje się p. Inż. Leopold Pawłowski w Rudniku n/Sanem. Związek siedzibę swą ma w Krakowie, nosi nazwę: *Krakowski Związek Towarzystw Pszczelniczych.* Niech Pan zwróci się listownie do Inż. Pawłowskiego w tej sprawie.

Pyt. Proszę o wysłanie broszurki S. Brzósko, Leczenie zgnilca. Pisałem do jednej księgarni w Warszawie odpowiedziano, że jest wyczerpana. *J. Szumski.*
Sosnowiec.

Odpowiedź: Broszurka: „Zgnilec u pszczół, jego leczenie i zapobieganie, St. Brzósko jest wyczerpana, wysłaliśmy Panu egzemplarz redakcyjny, gdyż narazie autor niema zamiaru wydawać nowego wydania tej książeczki.

Pytanie Proszę o odpowiedź co do zaopatrywania pszczół na zimę na toczku. Mam 12 uli warszawskich futrowanych, gniazdo zostawiam na 8—10 ramek stosownie do siły roju, okrywam je słomą lub sianem. Wyloty zostawiam górny i dolny otwarte na 2 ctr. Na wiosnę przy pierwszym przeglądzie zawsze na 1 lub 2 ramkach jest do połowy pleśń i to w każdym ulu jak nie od zatworu to od szczytu ula, jaka przyczyna może być tego?

J. Klimczak.

Odpowiedź: O ile można wnioskować z pytania, ule w Pana pasiece mają gniazda przy jednym boku, szkoda że nie nadmienione czy ramki stykają się ze sobą beleczkami górnemi na całej długości czy nie. W ulach mających wyloty i gniazda przy jednym boku zawsze jest więcej wilgoci niż w ulach o gniazdach pośrodku umieszczonych.

Zapobiegnie się znacznie wilgoci jeżeli pomiędzy ścianę szczytową i pierwszy plaster wstawi się matę 1 centymetrowej grubości, a na dno pod ramki położymy matę grubości 2 centymetrowej. Zamiast maty można na dno ula położyć warstwe słomy prostej tej samej grubości. Kładąc matę czy słomę na dno trzeba uważać żeby wylot dolny w ulu nie był założony trzeba przeto w macie odpowiednie wycięcie zrobić. W słomie dawanej do ula niepowinno być kłosów gdyż to może myszy do ula sprowadzić.

Gniazdo pszczół najlepiej okryć matami słomianemi grubości 7—8 ctr. tak z boku jak i z góry.

Jeżeli gniazdo zamknięte jest zatworkiem oszklonym to lepiej go usunąć i zastąpić deską dopasowaną tak żeby szczelnie zamykała gniazdo.

Ramki, o ile mają szpary w górnych beleczkach należy najpierw przykryć płótnem niezbyt zakitowanem. Przykrywanie ramek materjałem ścisłym, nieprzepuszczającym powietrza, nie jest wskazane. Najlepszą jest mata słomiana, lub materac płócienny, wewnątrz sieczką wypełniony. O ile-

by ramki górnemi beleczkami zupełnie się stykały z sobą, to należy je w paru miejscach rozchylić klinikiem drewnianym na parę milimetrów, dla ułatwienia wychodzenia z gniazda wyziewów szkodliwych.

Wylot dolny należy zupełnie otworzyć i w czasie zimy często go przeczyszczać, górny wylot może być o $^3/_4$ długości zmniejszony.

W szczytach daszka powinny być wentylatory, całowej szerokości, zamykane klapami drewnianemi.

W czasie odwilży wentylatory otwierać, podczas mrozu zamykać.

Wypychanie ścisłe całej przestrzeni nad poduszką górną pod daszkiem i z boków gniazda od ścian szczytowych słomą, czy sianem, może przyczynić się do większego zwilgocenia się uli. W braku poduszek możemy położyć słomy, ale nie należy jej upychać, tylko lekko ułożyć i niezbyt grubo.

Odpowiedź p. Janowi Rojowi w Olchowcu, p. Sędziszów.

Nie wiemy, z jakiej przyczyny poczta zwróciła nam dla pana wysłane zeszyty „P. P.“ z adnotacją: „Adresat nieznany“.

Czy może ten adres nie jest dostateczny.

Odpowiedź p. Józefowi Kłostynie, p. Sędziny.

Prosimy o podanie dokładniejszego adresu, gdyż „P. P.“ Panu wysyłane poczta nam zwraca. Pocztówkę pod tym adresem wysłaną do Pana również poczta zwróciła *B.*

Pytanie:

1. Jakim sposobem miód wrzosowy wytrząść na miodarce, miód jest gęsty, kleisty.

2. Przy budowie uli, jeden wylot daje się przy dnie ula, w jakiej odległości górny wylot od dolnego powinien być zrobiony, ponieważ nie spotkałem nigdzie o tem wzmianki, oraz gdzie powinny wyloty znajdować się, czy u szczytu ula, czy w dłuższym boku?

3. W Nrze 4 „P. P.“ była wzmianka o ulu model 1929, że będzie on uwzględniony w nowem wydaniu VII-em Praktycznego Pszczelnictwa St. Brzóski. Jeśli zostało ono już wydane, prosiłbym o wysłanie.

4. Pszczoły sąsiada wyroiły się i osiadły w moim wabiku. Kto jest właścicielem roju: sąsiad chciał zabrać go, ja nie pozwoliłem, prawdopodobnie sprawa pójdzie do sądu. Kto miał tu rację?

5. Gdzie najlepiej nabyć walce do wyrobu węzy? Czy do wyrobu węzy potrzeba nadzwyczajnej umiejętności, a może jest podręcznik o wyrobie węzy, to prosiłbym o podanie autora, tytuł i ile kosztuje.

6. W Nrze 6 „P. P.“ w cenniku Spółki Zawodowych Pszczelarzy, praska cementowa do wyrobu węzy, wymiaru ramki amerykańskiej podana w cenie 60 zł. Czy jest ona praktyczna w użyciu? Proszę szczegółowo na te zapytania odpowiedzieć na łamach „Pszczelnictwa Polskiego“.

Jan Łozowski,
Nowo Święciany.

Odpowiedź:

1. Miód wrzosowy trzeba odbierać, jak tylko pszczoły go naleją, nie czekając nawet zasklepienia plastrów. Jak tylko pozostaje miód w plastrach w ulu dłużej do chłodów, to później nie chce się oddzielić na miodarce. Pomaga nieco, gdy plastry potrzymamy przez noc w dobrze ciepłem miejscu, np. przy piecu, czy płycie kuchennej, oczywiście uważać należy, żeby plastry nie roztopiły się. Są też przyrządy do poruszania miodu w komórkach, coś w rodzaju szczotki z drucików czy gwoździ, które są ruchome, poruszany tem zgalareciały miód wrzosowy wylata, ale też nie wszystek.

2. Wyloty powinny być dane pośrodku dłuższej ściany, górny powinien być oddalony od t. zw. powały, t. j. spodu górnych beleczek ramek 30 cm.

3. Wydanie VII-go Praktycznego Pszczelnictwa drukuje się, wyjdzie za 2 tygodnie, o ulu model 29 będzie wzmianka.

4. Rój naturalny, wyszły z ula sąsiada, według praw w b. zaborze austrjackim i pruskim, należy do niego, o ile zgłosi się po niego w ciągu 48 godzin i udowodni, że ten rój pochodzi z jego pasieki. Nawet gdyby rój wszedł do pańskiego ula (bez pszczół), to sąsiad ma do niego prawo do dwóch dni, w razie poczynionych szkód, podczas wyjmowania roju, obowiązany je zwrócić.

W b. zaborze rosyjskim nie było co do tego żadnych przepisów prawnych, sądy zwykle powodują się prawem zwyczajowem, które znów powiada, że rój naturalny należy do tego, na czyjej ziemi osiadł. Radzilibyśmy jednak Panu z sąsiadem ułożyć się i dobrowolnie zwrócić wartość roju, gdyż sprawiedliwie do niego on należy, to jest jego przychówek, tak, jak cielę, prosię, źrebię.

5. Walce do wyrobu sztucznej węzy wytworu Lankoffa ze Lwowa może Pan nabyć w Spółce Zawodowych Pszczelarzy w Warszawie. Wyrób węzy na walcach nie jest trudny, ale zawsze trzeba to widzieć i choć parę dni przy tem popracować pod kierunkiem znającego się na tym człowieka. O ileby Pan miał sposobność być w Warszawie w czasie sezonu pasiecznego, to mógłby Pan zobaczyć wyrób węzy w Towarzystwie Pszczelniczo-Ogrodniczem przy ulicy Wiejskiej 12, trzebaby przedtem listownie poprosić o pozwolenie i umówić się, którego

dnia będą węzę wyrabiać. Książki specjalnej niema, nieco wskazówek znajdzie Pan w broszurce Dra Janusza Królikowskiego, p. t. „Wosk“, cena 2 zł. 40 gr. (księgarnia Rolnicza“, ul. Mazowiecka 10, w Warszawie).

6. Praska cementowa, wyrobu Andrzeja Szczotki z pod Radzynia Podlaskiego jest bardzo praktyczna w użyciu, nadaje się do wyrobu węzy na swoje potrzeby, ale też trzeba się wprawić w wyrabianiu, na prasce wychodzi grubsza, niż na walcach.

B.

KOMUNIKATY.

Uchwały, powzięte na Zjeździe polskich pszczelarzy w Poznaniu w dniu 18 sierpnia 1929 r.

1) Obecny Zarząd upoważnia się do uporządkowania spraw w N. Z. O. P., przyczem upoważnia się Prezydjum do kooptowania z pośród członków, potrzebnych mu do tego osób.

2) Do opracowania form organizacyjnych pszczelarstwa w Polsce Zjazd powołuje komisję, składającą się z delegatów ze wszystkich województw Polski. Komisja ta wraz z Zarządem N. Z. O. P. opracuje statut w przeciągu 4-ch miesięcy.

3) Handel miodem i artykułami pszczelniczemi Zjazd poleca oprzeć na spółdzielniach pszczelniczych.

4) Organizacji nie rozwiązywać.

5) Zjazd określa, że Związek Naczelny Organizacyj Pszczelniczych jest i winien zostać organizacją samodzielną, zależną fachowo li tylko od Ministerstwa Rolnictwa.

6) Zjazd upoważnia Zarząd z dokooptowanymi członkami do omówienia warunków współpracy i podziału tej pracy z C. T. R. i K. R.

7) Zjazd poleca prezesowi zwołanie zjazdu delegatów, celem opracowania nowej ustawy, która ma być opracowana szczegółowo i uchwalona w terminie czteromiesięcznym.

8) Prosić władze rządowe i samorządowe, aby w szkółkach leśnych państwowych hodowano drzewa miododajne i rozdzielano je do sadzenia.

9) Zjazd, wysłuchawszy sprawozdania prezesa, dra Jankowskiego, o bardzo życzliwem stanowisku p Wojewody warszawskiego wobec spraw pszczelarskich uchwala jednomyślnie przesłać mu wyrazy podziękowania.

10) Zjazd uchwala pertraktować z p. inż. Pawłowskim o zakupno dla muzeum pszczelarskiego pamiątek po ks. Dzierżonie.

11) Zjazd uchwala, by dopomóc Komitetowi Wystawy do pokrycia kosztów, zwrócić się do wystawców, ażeby ofiarowali pewien procent z rozprzedaży miodu na ten cel.

Prezes NZOP. *Wł. Jankowski.* Przewodniczący: *L. Liczbański.*

Sekretarz: *S. Weber.*

KOMUNIKAT N. Z. O. P.

Dla uwidocznienia prac N. Z. O. P. uprzejmie proszę P. Redaktora o umieszczenie w najbliższym numerze następującego wyciągu z dziennika czynności prezesa N. Z. O. P.

Dnia 25 czerwca r. b. wybór na prezesa N. Z. O. P.

Dnia 1 i 2 lipca (2 dni) szukanie lokalu, sekretarza, lokowanie inwentarza z mieszkania przy ul. Emilji Plater 10 do osób i instytucyj, które zgodziły się łaskawie rzeczy te przechować.

Dnia 15 lipca. Konferencja u p.

Wojewody — obiecał całkowicie poparcie i pomoc, obiecał salę na posiedzenia N. Z. O. P., zaproponował wydanie na koszt Urzędu Wojew. broszury propagandowo-informacyjnej z dziedziny pszczelnictwa.

Konferencja w Min. Rolnictwa — obiecano poparcie, o ile N. Z. O. P. zmieni kierunek pracy, omówiono pożądane zmiany kierunku i intensywności pracy.

Konferencja z C. T. O. i K. R. — omówiono możliwość współpracy. C. T. O. i K. R. chętnie na współpracę się zgadza przy zachowaniu zupełnej niezależności N. Z. O. P., ściślejszą konferencję wyznaczono na koniec sierpnia, po powrocie z urlopów.

Dnia 27 — 29 lipca (3 dni). W Poznaniu — omawianie spraw, związanych z wystawą pszczelniczą, oraz prace techniczne w tym kierunku.

Dnia 5—6 sierpnia (2 dni). Konferencja u p. Wojewody. Omówiono sprawę organizacji pszczelarzy w wojew. warszawskim. Konferencja z Inspekt. Weterynar. w sprawie walki z chorobami pszczół w wojew. warszawskiem. Konferencja w Min. Rolnictwa w sprawie Wystawy i Zjazdu w Poznaniu. Sprawy bieżące biurowe.

Dnia 14 — 21 sierpnia (8 dni). Prace i konferencje w Poznaniu, związane z Wystawą pszczelniczą i Wszechsłowiańskim Zjazd. Pszczelarzy.

Dnia 31 sierpnia — 2 września (3 dni) w Warszawie. Załatwianie spraw biurowych N. Z. O. P. Konferencja w Min. Rolnictwa — omówiono przyszłą działalność N. Z. O. P. z tem, że na wyraźnie określone cele będą wydane potrzebne środki finansowe. Omówiono projekt objazdu Towarzystw i Związków Pszczelniczych. Konferencja w Min. Skarbu — w sprawie cukru. Otrzymano wyjaśnienie, że ustawa obecna o cukrze dla pszczół, oraz sposób denaturowania, wskazany został przez N. Z. O. P. i podpisany przez p. Brzóskę*). Min. Skar. wobec klęski w pszczelnictwie zgadza się śpiesznie wydać zarządzenie o wydaniu w r. b. po 6 kg. na ul denaturowanego na dawnych warunkach cukru i nie odmawia rozpatrzenia innego sposobu denaturowania.

Dnia 15—16 października (2 dni) w Warszawie. Konferencja w Min. Rolnictwa, omawianie sprawy subwencji dla pism i sprawy złączenia pism, podniesienia subwencji dla N. Z. O. P., sprawy organizacji handlu i eksportu miodu i produktów pasiecznych. Konferencja w Depart. Weterynaryjnym Min. Rolnictwa w sprawie walki z chorobami zaraźliwemi pszczół. Sprawy bieżące biurowe.

Dnia 21 października (1 dzień). Złożono memorjał na ręce p. Ministra Skarbu w sprawie cukru (odpisy memorjału rozesłano do pism pszczeln.). Powtórna Konferencja w Depart. Weteryn. w sprawie walki z chorobami pszczół.

Prezes: *Wł. Jankowski.*

---

*) *Przypisek Redakcji.* Nr. zebr. dn. 17.9 w Poznaniu dostał prezes Jankowski wyjaśnienie, że w memorjale złożonym w Min. Skar. w sprawie cukru dla pszczół podpisanym przez S. Brzósko i L. Liczbańskiego żądano *5 kg* cukru corocznie dla każdego pnia w Polsce, aby wzmocnić kilkakrotnie wywóz miodu z Polski zamiast wywożonego za pół darmo cukru. Czyżby p. J. już zapomniał o tem?

Powyższe może być w Min. Skarbu sprawdzone.

Wydawca za Naczelny Związek Org. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzósko.**

Warszawskie Zakłady Graficzne, Warszawa, Wilcza 60.